Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VI. Kraków, Maj 1931. Zeszyt IV.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redktor Naczelny: Dr NATAN OBERLENDER

Redaktor Odp: Dr. BOGDANI ROMAN — Wydawca: Dr. GOLDBLATT WILHELM

Sekretarz Redakcji: Dr. A. BLOCH.

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, GRODZKA 15. TEL. 124-68

KONTO P. K. O. KRAKÓW: 405.620

Treść zeszytu:

PRENUMERATA ROCZNA 18 ZŁOTYCH, PÓŁROCZNA 9 ZŁOTYCH. KWARTALNA 4 ZŁOTE 50 GROSZY.

Odbito w Drukarni Monopol, Kraków, Na Gródku 2. — Tel. 104-82.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Adw. Dr. GOLDBLATT.

Możliwość omyłek sprawiedliwości pod mocą Kodeksu Postępowania Karnego.

I.

Znany kryminolog Löffler krytykując[1]) głośne swojego czasu i dziś jeszcze aktualne dzieło sławnego obrońcy berlińskiego Dra Sello[2]) p. t.: Omyłki justycji karnej i ich przyczyny, — wyraża pogląd, że zagadnienie omyłek sprawiedliwości (sądowo-karnej) stanowi odłamek wielkiego problemu ludzkiej niedoskonałości. Ponieważ ludzie więc i sędziowie są omylni, a państwo w interesie własnym i zbiorowości ze sprawiedliwości karzącej rezygnować nie może, przeto — zdaniem Löfflera — *przy jej wymiarze i w orzecznictwie karnem zadowolić się należy wysokim stopniem prawdopodobieństwa winy, a nie żądać od wyroków karnych bezwzględnej jej pewności.*

Pozytywnie stawia Löffler tezę, że każdy przypadek karny winien być przez sądy tak *troskliwie i dobrze osądzony, jak to odpowiada kulturze naszego czasu*, (dosłownie: wir müssen es zuwege bringen, dass jeder Rechtsfall so sorgsam und so gut endschieden wird, als es dem Kulturzustande unserer Zeit entspricht). Relacja ta ma zatem według Löfflera być dostatecznym probierzem spełnionego *obowiązku państwa* i jego *organów sądowych* względem sądzonych przedmiotów w dziedzinie kryminalnej. Jeśli mimo jego spełnienia znachodzą się omyłki tej sprawiedliwości, to musi się je usprawiedliwić jako malum necessarium ułomnością ludzką, niemożnością ścisłego odtwarzania zaszłości i czynów przeszłych (rekonstrukcja), a w końcu także tem, że rozpoznanie winy i sprawy następuje w postępowaniu karnem b. często na podstawie indycjów w tzw. procesach poszlakowych.

Według Löfflera zatem konieczność represji powoduje

[1]) Oesterr. Zeitschrift für Strafrecht, Wien 1912 str. 182-192

[2]) Justizrat Dr. Sello: Die Irrtümer der Strafjustiz und ihre Ursachen, Berlin. Decker 1911.

i skutkuje implicite konieczność omyłek sądowych. *Cele sprawiedliwości raczej polityki karnej dopuszczają choćby z twardej konieczności ofiary.... niewinnie zasądzonych.*

To stanowisko Löfflera w problemie tak ważnym, bo dotykającym źródła i podstaw prawa i ładu oraz bezpieczeństwa a nawet istoty i pojęcia sprawiedliwości nie wytrzymuje krytyki. Konstrukcja takiej sprawiedliwości sądowej jest właściwie zupełnem jej wypaczeniem. Pojęcie kultury choćby ograniczonej w czasie i przestrzeni jest niestałem, względnem i zależnem od przypadkowych okoliczności.. *Sprawiedliwość natomiast istnieje tylko jedna, bezwzględna i od wszelkich przypadkowości niezależna.* Prawdopodobieństwo jest operacją myślową, której rzeczywistość często odmawia sprawdzianu. Postulowane zaś cechy dobroci i troskliwości karnego rozpoznania sądowego podważają same — wstępne założenia wspomnionej teorji. Przeciw sprawiedliwości na kalkulacji i prawdopodobieństwie opartej musiałyby się rewoltować poczucie prawne i odczucie doznanego bezprawia, a pod panowaniem takiej sprawiedliwości porządek prawny i ład społeczny zostałyby poważnie zagrożone i musiałyby się w końcu załamać wraz z państwem samem.

Dziś bowiem cel nie uświęca więcej środków. Etyka, moralność i prawo od czasu Kanta nie poświęcają więcej (normalnie) jednostek i związków bez winy i bez wyższej, wyjątkowej konieczności **„dobru ogółu“** względnie **„interesowi immaterjalnego państwa“** (intérêt de la société)[3]). Stara, niemal odwieczna zasada „nulla poena sine culpa“, oto dziś bodaj że najważniejsza myśl przewodnia każdego współczesnego kodeksu prawa i postępowania karnego, ktorą sądy przy stosowaniu ustaw i wyrokowaniu bezwzględnie w interesie jednostki i ogółu jako wytyczną prawną najwyższego rzędu muszą przestrzegać a zwłaszcza w przypadkach zasądzeń realizować. Sprawiedliwość karząca bez omyłek i ofiar, oto postulat naszej cywilizacji, a zarazem dewiza dla wyroków i postanowień karno-sądowych.

Właśnie dlatego, że poznanie ludzkie nie jest absolutnem i że sądy ludzkie są błędne więc omylne, sprawiedliwość państwowa, zwłaszcza sądowo-karna zbliżać się winna możliwie do ideału ludzko-osiągalnej doskonałości. Dla tego celu ustawy zabezpieczają odpowiedniemi urządzeniami proceduralnemi i materjalnemi normami prawnemi przewód sądowy, by w granicach ludzkiej możliwości wyroki karno-sądowe odpowiadały prawu i panującym pojęciom sprawiedliwości.

Wszak gdzie chodzi o cześć, wolność lub życie człowieka tam kategorjami prawdopodobieństwa i jej stopniami na uzasadnienie pozbawienia jednostki tych jej najdroższych dóbr operować nie można. Naprawa omyłek sprawiedliwości jest najczęściej niemożliwą. Co bowiem pomoże tzw. *wznowienie pośmiertne*

[3]) Garraud u Dalloza D. P. 1900. 1, 138.

(art. 580 § 2 Kpk.) niewinnie straconemu, skoro wszechpotężna omylna sprawiedliwość więcej życia przywrócić mu nie może? A zatem cywilizacja XX wieku, postęp nauk, uświadomienie i dojrzałość kulturalna jednostki i społeczeństwa, potrzeby życia i interesy publiczne, a za niemi ustawodawstwa domagają się bezwzględnej pewności i bezbłędnosci wyroków karno-sądowych w przeciwieństwie do putatywnej justycji minionej bezpowrotnie barbarzyńskiej przeszłości. Justitia fundamentum regnorum....

II.

Mimo wszystko omyłki karnej sprawiedliwości sądowej mają miejsce, a życie prawne i kroniki judykatury stale je ujawniają (sprawa Jakubowskiego w Niemczech, Dreyfussa we Francji, Sacco-Vanzetti w Ameryce i tp.). Ogół i opinja publiczna dowiadują się o wypadkach tylko rewelacyjnych, przeważnie o tych ofiarach omyłek sądowych, o które upominają się wybitne jednostki lub potężne związki socjalne, zawodowe lub towarzyskie. Natomiast ofiary, jakie składają na ołtarzu sprawiedliwości ludzie mali, osamotnieni i biedni ze szarego tłumu zazwyczaj idą w niepamięć, przysłania je pył aktów sądowych w archiwach i registraturach.

W każdym razie pewnikiem jest, że omyłki sprawiedliwości się znachodzą, może właśnie dlatego że są one nie odłączne od ludzkiego poznania i sędziowskiego orzekania. **Jedyne wskazanie dla zapobiegania im, to odpowiednie stosowanie ustaw, staranne przeprowadzenie przewodu sądowego, troskliwe zbadanie w nim prawdy materjalnej i sumienne wyrokowanie, niezależne od wpływów i czynników postronnych, bez względu na ich miano i źródło.**

Jeżeli zaś mimo takiego postępowania zajdą omyłki sprawiedliwośei, należy je według możności bez zwłoki, uprzedzeń i niechęci korygować, względine usuwać. Errare humanum est, sed in errore perseverare nisi diabolicum.... Ustawy same choćby najlepsze i najbardziej postępowe bez odpowiedniego ich wykonywania ze strony sądów, zamierzonego celu i aspirowanej, bezbłędnej sprawiedliwości nie osiągną i nie zapewnią. Stąd wniosek, że sprawiedliwość i judyktatura zależą od ustosunkowania się sądownictwa do zagadnienia sprawiedliwości i ustaw a wyroki sądowe, zwłaszcza karne, będą tylko wówczas przejawami prawa i sprawiedliwości gdy sądownictwo będzie rzeczywiście niezawisłe i niezależne, bo tylko taki sędzia zdoła przedmiotowo i bezstronnie sądzić i wyrokować zgodnie ze sumieniem i prawem.

Obowiązujący Kodeks Postępowania Karnego, jego przepisy i instytucje procesowe, historja jego powstania wskazują, że polski kodyfikator chciał w tej ustawie procesowej spełnić na-

prowadzone wyżej postulaty tak, aby proces nasz był nowoczesnym, przedmiotowym i sprawiedliwym[4]).

Wprawdzie redakcja projektu doznała reformationis in peius ze strony „Komisji z trzech", zaproszonej przez Ministra Sprawiedliwości, jednak normy, jakie po uzupełnieniach, zmianach i opuszczeniach tej komisji się ostały z pierwotnej redakcji w obecnej ustawie — wystarczą do spełnienia zadań i celów, zakreślonych procesowi karnemu[5]).

Przykładowo przytoczymy kilka zasad przewodnich kpk., które mają i mogą być rękojmią przedmiotowości i sprawiedliwości naszego postępowania karno-sądowego i wyroków karnych jak: skargowość, jawność i bezpośredniość rozprawy, prawo a nawet obowiązek obrony, ograniczenie i ścisłe określenie przypadków zacieśnienia wolności osobistej i rzeczowej, współudział szerszych warstw w sądownictwie przysięgłych, system środków odwoławczych, ułaskawienie, wznowienie postępowania i tp.

III.

A jednak mimo wzmiankowanych zamierzeń ustawodawcy i pomimo powyższych kautel ustawowych omyłki sprawiedliwości są szczególnie możliwe i groźne pod panowaniem właśnie obecnego kpk.

Źródła takich omyłek szukać należy w dwóch zasadniczych przyczynach:

a) w tendencjach kpk., które z prawem karnem i wogóle z prawem nic wspólnego nie mają, a które w ustawie znalazły wyraz i normy, a przez nie ustawę wypaczają,

b) w niewłaściwem wykonywaniu kpk. przez sądy, a głównie w błędnej wykładni ustawy przez Sąd Najwyższy.

Stanowisko nasze poprzemy następującemi przykładowo przywiedzionemi argumentami:

ad a) i b):

Niektóre i to bardzo ważne przepisy i instytucje K. P. K. cechuje wybitny **fiskalizm**. Wbrew tradycji i naprzekór podstawom i celom procesu karnego, uczyniono zeń jak wogóle z resortu sprawiedliwości fiskalne źródło dochodów. Podczas gdy wszędzie ułatwia się ludności dochodzenie i obronę prawa, u nas pod mocą obowiązującą K. P. K. takowe się utrudnia, a nawet uniemożliwia.

W sprawach skargowo prywatnych z tzw. oskarżenia prywatnego wprowadzil Kodeks, jak na nasze stosunki, niestosunkowo *wysokie opłaty*. Kto dziś chce dochodzić sądownie zadośćuczynienia za wyrządzoną mu krzywdę moralną przez obrazę, oszczerstwo i poniżenie w opinji, kto dziś dochodzi obrazy czci

[4]) Projekt Ustawy Postępowania Karnego, Kom. Kod. Rzpl. Uzasadnienie. Wydawnictwo Urzędowe, Warszawa-Lwów 1926-1927.

[5]) patrz:.... w.... i: Glossa do Uchwały całej Izby karnej S. N. z 23.11 i 7.12 1929 w. Orzecznictwie Sąd Pol. T. IX. Nr. 83.

własnej lub swej rodziny, ten musi za tę pomoc i ochronę sądową drogo płacić, bo zaliczkować na rachunek kosztów postępowania od 20 do 50 zł. i więcej (art. 554 i dalsze Kpk.) a to pod rygorem bezbiegu sprawy.

Kto w poczuciu krzywdy przeciw wyrokowi odwoławczemu lub nawet I-szej Instancji (art. 41 u w Kpk.) chce założyć kasację, ten pod rygorem jej nieprzyjęcia złożyć musi zgóry kaucję kasacyjną w kwocie wygórowanej bo aż 100 zł.

W takim stanie rzeczy człowiek ubogi lub niezamożny nie może dochodzić obrazy swej czci w sądzie, a zasądzony nie może nawet usiłować kasacji wyroku.

Przewidziane w K. P. K. przyznawanie prawa ubogich, zwalniające stronę od zaliczkowania opłat sądowych jest w praktyce dosyć iluzoryczne. Władze administracyjne na podstawie wewnętrznych okólników niechętnie zaświadczają stronom ubóstwo, często zaświadczeń takich wprost odmawiają. Sądy zaś w przyznaniu prawa ubogich stronom mimo uzyskania przez nie zaświadczeń i to po trudach i zachodach — bardzo skąpią. Zażalenia przeciw odmowie zwolnienia od opłat (§. 3. art. 556. Kpk.) rzadko skutkują, a jeśli odnoszą skutek, przychodzi on spóźniony, bo w międzyczasie strona straciła już środek prawny z powodu upływu terminu zawitego.

Gorzej jest w sprawach publicznych, a szczególnie przy właściwości sądów okręgowych, a zatem w sprawach o cięższe i najcięższe przestępstwa. Tutaj kasacja zawarunkowaną jest kaucją w kwocie zł. 100. (art. 491. Kpk.). Od jej składania są wprawdzie zwolnieni *oskarżeni aresztowani* (art. 492. b. Kpk.), ale i tu znowu ścieśniająca wykładnia Sądu Najwyższego robi swoje, a mianowicie utrudnia stronie korzystanie z kasacji, interpretując ten przepis sensu stricto, że tylko w danej sprawie *osądzeni aresztowani* są wolni od składania kaucji kasacyjnej[6]).

Widzimy zatem znowu, że ludzie biedni, choćby byli niewinnie zasądzeni, jeśli nie mają szczęścia uzyskać na czasie prawa ubogich, a nie zostali aresztowani, w danych warunkach pozbawieni są kasacji wyroku i uchylenia zasądzenia przez Sąd Najwyższy z przyczyn wymienionych.

Jakkolwiek wymiar sprawiedliwości przynosi państwu dochody, miarodajne czynniki stale są nastawione w kierunku czynienia *oszczędności w dziale sprawiedliwości.* Nie obsadza się wolnych stanowisk sędziowskich, nie tworzy się nowych koniecznych etatów. Wyposażenie osobowe i rzeczowe stanu sędziowskiego i sądownictwa jest niedostateczne, a wszystko to z natury rzeczy i w konsekwencji odbija się ujemnie na wymiarze sprawiedliwości, umożliwiając omyłki sądowe. Sądy i sędziowie są przeciążeni pracą, ustawy się mnożą, sprawy wzrastają w ilości a suma tych czynników powoduje pośpiech i niedo-

[6]) *Przepis art. 492. Kpk. jest nowym, nieznanym projektowi K. P. K.*

kładność postępowania. Sędziowie bowiem chcą i muszą odrobić wyznaczony im przydział, więc siłą rzeczy czynią to kosztem spraw, rozpoznają je w trybie sumarycznym i przyspieszonym, by nie mieć zaległości.

W tych warunkach teza przez nas postawiona znajduje dostateczne oświetlenie i usprawiedliwienie. W związku z tą przyczyną chcemy tu zwrócić uwagę na instytut *przyznania sądowego z art. 334. Kpk.* Ponieważ postępowanie dowodowe zabiera sądowi dużo czasu, przeto sędziowie, przeciążeni pracą, dążą do jego ograniczenia do minimum. Wyjątkową sposobność po temu daje właśnie przepis art. 334 Kpk. Sąd bowiem może *za zgodą stron* (prok. osk.) nie przeprowadzać wcale dowodów, jeżeli wyjaśnienia oskarżonego, przyznającego się do winy nie budzą wątpliwości".

Ludzie z gminu, analfabeci i mało oświeceni nie zdają sobie oczywista sprawy z doniosłości i skutków takiego wyjaśniającego przyznania. Przecież doświadczenie uczy, że bardzo często oskarżeni analfabeci z warstw włościańskich i wyrobniczych aż do zamknięcia przewodu sądowego a nawet do ogłoszenia wyroku, nie wiedzą o co są oskarżeni, szczególnie wówczas, gdy stawają w sądzie bez obrońcy. Sędzia nie objaśnia stronie skutków przyznania, bo takiego obowiązku ustawa na sąd nie nakłada, nie bada też jego źródła, za zgodą stron pomija dowody i wydaje wyrok zasądzający.

Praktyka poucza, że w tych warunkach następują zasądzenia także tam, gdzie zachodzą okoliczności wykluczające przypisalność czynu lub poczytanie, ewentualnie wykluczające karalność (np. pijaństwo, błąd, przedawnienie, czynny żal itp. z art. 3 kpk. Jak szerokie tu pole dla pomyłek i niesprawiedliwości, wiadomo dobrze nam, obrońcom. Jak często zgłaszają się do nas zasądzeni prawomocnie błędnym wyrokiem, którego wzruszyć niepodobna.

Zasądzeni zwłaszcza warunkowo, a mianowicie niezamożni nader rzadko korzystają ze środków odwoławczych.

Dodajemy, że tak chętnie przez sądy przyjmowane przyznanie (okoliczność karę wysoce łagodząca), ta regina probationum często nie odpowiada rzeczywistości. Ludzie zdenerwowani a zwłaszcza psychicznie słabi przyznają rzeczy niebyłe, przyznają się do czynów faktycznie niepopełnionych. Oskarżeni, będący w stanie aresztowania przyznają się nieraz do winy, której nie popełnili, aby sprawę skończyć i przy uzyskaniu dobrodziejstwa warunkowego zawieszenia ewentualnie odzyskać wolność. Uważamy, że wyroki zasądzające, na takiem podłożu przyznania oparte, są i w przyszłości mogą być źrodłem bardzo poważnych i niebezpiecznych omyłek sprawiedliwości. Dlatego też wyrażamy zapatrywanie, że sądy z normy art. 334. Kpk. w interesie należytego wymiaru sprawiedliwości i powagi sądu i orzecznictwa jak najrzadziej winne korzystać.

W kwestji omyłek sprawiedliwości osobny rozdział poświęcić należy *orzecznictwu Sądu Najwyższego* i zawartej w niem wykładni ustaw, w naszym przypadku przepisów K. P. K. Jak krytyka ustaw na każdem polu jest konieczną, tak krytyka orzecznictwa sądowego jest we wyższej mierze potrzebną[7]). Ustawy jako dzieło niedoskonałego umysłu ludzkiego muszą mieć wady. Aby orzecznictwo zeszło z manowców, jeśli już na tę drogę nieopatrznie wstąpiło, potrzeba też wskazówek życzliwej krytyki fachowej. (Hroboni: l. c.).

Bowiem errare humanun...

Wracając do judykatury S. N. stwierdzamy, że ta szczególnie w ostatnich czasach spotyka się często z krytyką i zastrzeżeniami wybitnych kół prawniczych. Nie chodzi tu tyle o *rozbieżności tej judykatury*, która może dezorjentować sądy niższe i wogóle prawnictwo, ile raczej o *samą wykładnię ustaw*, która ostatnio wykazuje tendencje, bardzo zachowawcze i odnośnie do wymogów nauki i czasu zbyt często negatywne. Najjaskrawiej występuje ta wykładnia in minus w odniesieniu do KPK. a w jego obrębie do instytucji wznowienia postępowania.

Pojmujemy i uznajemy, że wyroki sądowe ostateczne tj. prawomocne powinny być w zasadzie formalnie niewzruszalne. Nie powinno się zatem wyroków takich bez szczególnej i wyjątkowo zasadnej przyczyny obalać[8]).

Gdzie jednak zaistnieją niewątpliwe, materjalnie ważne przyczyny, które budzą bardzo poważne wątpliwości co do wyroku sądowego, a mianowicie zasądzającego, tam mimo dogmatu rzeczy osądzonej *„musi być procesowo otworzonym wentyl dla zmodyfikowania omyłek na niekorzyść oskarżonych (niewinnie zasądzonych“*[9]*)*.

W tej tak doniosłej, może najważniejszej kwestji wymiaru sprawiedliwości Sąd Najwyższy zajmuje skrajnie negatywne stanowisko, stawiając tezę *„że niewzruszalność wyroków prawomocnych jest naczelną zasadą postępowania karnego, na której opiera się bezpieczeństwo prawne i stałość obrotu prawnego*“ a zarazem wyrzeka się autorytatywnie, *że przepisy K. P. K., stanowiące wyjątek od powyższej zasady ulegać muszą ścisłej wykładni, nawet na niekorzyść oskarżonego*“[10]).

Stanowisko to Sądu Najwyż., wyrażone w uchwale jego całej izby karnej jako urzędowa enuncjancja i wykładnia ma szczególną doniosłość w odniesieniu do instytucji wznowienia postępowania i to na korzyść oskarżonego z art. 579. Kpk. Zapoczątkować ono może w naszem życiu prawnem okres bardzo poważnych i niebezpiecznych omyłek sprawiedliwości w postaci

---

[7]) *Jan Hroboni: O krytyce ustaw. Głos Sądownictwa Nr. 3/1930 Warsz.*

[8]) *Peiper: Studja cywilno-procesowe. Głos Adwokatów Nr. II-III ex 1931 Kraków.*

[9]) *Peiper: Studja proc. cyw. Głos. Adw. Nr. III 1931.*

[10]) *cyt. Uchwała S. N. pod 5)*

niewzruszalnych, niewinnych zasądzeń. O wznowieniu postępowania kar. orzeka w sprawach właściwości sądów grodzkich — Sąd Apelacyjny, we wszystkich innych Sąd Najwyższy (art. 583. Kpk.). Formalne warunki wznowienia na korzyść oskarżonego już z ustawy są dosyć ciężkie i już z tego powodu dopuszczenie wznowienia pod mocą K. P. K. jest nader rzadkiem. Ekskluzywne jednak stanowisko S. N. względem instytucji wznowienia spowoduje, że takie wznowienie będzie wogóle niemożliwem.

W myśl art. 579. Kpk. wznowienie postępowania, zakończonego wyrokiem prawomocnym może nastąpić na korzyść oskarżonego nietylko z przyczyn z art. 577. Kpk. (gdy wyrok wydano pod wpływem fałszywego zeznania świadka, biegłego, lub tłumacza, sfałszowania dokumentu lub dowodu rzeczowego albo przekupstwa), lecz także wtedy, *gdy po skazaniu ujawnią się nowe fakty lub dowody stwierdzające, ze skazany jest niewinny, lub, że go skazano za przestępstwo, cięższe niż to jakie popełnił.*

Przepis ten jest terminologicznie nieco nieścisły ze względu na konstrukcję *nieosobową* określenia „ujawnią się". Jednak jest on teleologicznie zupełnie jasny, jako ekspresja myśli ustawodawczej i woli ustawy dopuszczenia wznowienia postępowania na korzyść oskarżonego tylekroć, ilekroć zaistnieją przyczyny przez nas wyżej wspomniane, a w ustawie określone, wskazujące na możliwość niewinnego zasądzenia a zmierzające do uchylenia niesprawiedliwego wyroku, więc do naprawy pomyłki sprawiedliwości.

Otóż tę niemal, że najważniejszą rękojmię naszej karnej sprawiedliwości unicestwia teza S. N. w przytoczonej przez nas uchwale, którą też obecnie stosują za S. N. również Sądy Apelacyjne.

I tak Sąd Najwyższy w tej swojej tezie na podstawie wykładni „socjologicznej", teleologicznej i gramatycznej ustalił pogląd, że ów bezosobowy termin ustawowy „ujawnią się' dopuszcza wznowienie postępowania na korzyść oskarżonego tylko i wyłącznie wówczas, gdy owe nowe fakty lub dowody, stwierdzające niewinność skazanego lub lżejszą jego winę, są równocześnie *noviter reperta i noviter producta.* A zatem dopuszczalnem jest wedle wykładni S. N. wznowienie postępowania tylko wówczas, jeżeli te nowe fakty i dowody z art. 579 Kpk. *były dotychczas w danym procesie* karnym nietylko nieznane sądowi, ale także wnoszącemu o wznowienie (skazanemu).

Pogląd ten przejął Sąd Najwyższy za komentarzem Peipera[11]) i jest on ze stanowiska K. P. K. w szczególności instytucji wznowienia postępowania i powołanych przepisów — naszem zdaniem zupełnie błędnym[12]) [13]).

---

[11]) *Dr. Peiper Komentarz do K. P. K. ad art. 579. Kraków Frommer 1929.*
[12]) *Dr. Peiper Komentarz do K. P. K.*
[13]) *Odmiennie już Peiper: Studja cywilno-procesowe. Głos Adwokatów Nr. 3. ex 1931.*

Wedle S. N. przy wykładni i stosowaniu ustawy i jej przepisów rozstrzyga nie to, co twórcy ustawy chcieli powiedzieć w ustawie, lecz to, co ta ustawa mówi, decyduje tylko treść samej ustawy. Wprawdzie artykuły 577 i 579 Kpk o wznowieniu zmierzają ze względów wyższej sprawiedliwości do uchylenia omyłkowego wyroku, to jednak wobec zasady niewzruszalności prawomocnych wyroków sądowych ratio juris nakazuje wykładnię najściślejszą i ograniczenie dopuszczalności wznowienia, by nie dopuścić do wznawiania przez oskarżonego procesu na skutek nowych dowodów, jemu poprzednio znanych, bo tego rodzaju procedura prowadziłaby nieuchronnie, *„do obniżenia powagi i autorytetu władzy sądowej i majestatu państwa*, proces w takim razie toczyłby się na raty i wskutek takiego wznawiania procesu przez oskarżonego sądy obarczoneby były nadmierną i bezcelową pracą, a żadna sprawa nie mogłaby nigdy być ostatecznie zakończoną“.

Argumentacja ta wobec celowości instytucji wznowienia, samego brzmienia ustawy i historji powstania tych przepisów ostać się nie może.

Jakie zaś skutki w życiu prawnem to stanowisko Sądu Najwyższego wywołać może, wskaże następujący wprost lapidarny przykład:

Osoba A. zasądzona zostala za zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnioną na osobie swej żony B. W przewodzie sądowym A. wypierał się winy, wiedział, że morderstwo to popełnił jego krewny C., jednak ze względów pokrewieństwa sprawcy tego nie ujawnił. Mimo to A. został zasądzony na karę śmierci przez powieszenie, kasacja ze względów formalnych nie została uwzględnioną, wyrok stał się prawomocny, ułaskawienie nie nastąpiło i wyrok śmierci (u nas przez powieszenie) ma być na A. wykonany.

Obecnie A. wnosi o wznowienie postępowania. Przytacza szereg ważkich faktów i dowodów wykazujących niewątpliwie, że on jest niewinnym i że morderstwa na osobie B. dokonał C. Otóż wedle tezy i stanowiska S. N. wznowienie postępowania nie będzie tu dopuszczalnem i A. zostanie powieszony, skoro te fakta i dowody, że morderstwo popełnił C. były mu znane w toku procesu karnego a *ujawnił je* dopiero teraz po skazaniu.

Przykład ten jaskrawo i dobitnie ilustruje możliwość omyłek sprawiedliwości i niewinnych zasądzeń, których wedle tezy Sądu Najwyż. ustawa usunąć i naprawić wrzekomo nie dozwalałaby. A przecież taka sytuacja prawna i taka wykładnia instytucji wznowienia i odnośnych przepisów K. P. K. w kulturalnem życiu prawnem wprost pomyśleć się nieda.

Błędność stanowiska S. N. wykazuje znakomita glossa bezimiennego krytyka „ .... w .... i., “ przytoczona przy tej uchwale S. N. w zbiorze Orzecznictwa Sądów Polskich T. IX. ad Nr. 83. Wywody i stwierdzenia prawne autora tej glossy zasługują na

szczególną uwagę także z tego powodu, ponieważ oświetlają naukowo genetycznie i porównawczo bezzasadność powyższej tezy S. N.

Można przytoczyć niezliczone przykłady na wykazanie niebezpieczeństwa powyższej wykładni. Przywiedziony przez nas przykład powinien wystarczyć na zainicjowanie nowego kursu i nowej wykładni w stanowisku S. N. względem przepisów K. P. K.

Tezy S. N. wciąga się do księgi zasad prawnych. Stanowią one wytyczne dla sądów niższych. Judykatura S. N. odpowiadać musi woli ustawodawcy, ustawie samej, a interpretacja instytucji i norm ustawowych odpowiadać musi potrzebom życia oraz poczuciu prawa i sprawiedliwości. Przyjęcie na stałe tendencji ścieśniających i nieżyciowych we wykładni ustaw, mogłoby prowadzić do sytuacji wprost paradoksalnych.[14])

Nie należy i nie można czekać aż zajdą drastyczne i niebezpieczne omyłki sądowej sprawiedliwości karnej, aż sumienie publiczne zabierze głos w ich sprawie.

Uprzedzamy wypadki i takie sytuacje z punktu widzenia interesów państwa i społeczeństwa wielce niepożądane, zwracamy uwagę na możliwość tych omyłek.

Zarówno jako prawnicy jak i jako obywatele domagamy się w interesie publicznym zapobiegania im póki czas!

---

[14]) *A. Mogilnicki: Na marginesie orzecznictwa. Gazeta Sądowa Warszawska Nr. 19. 1931.*

Adw. Dr. LEON GELDWERTH

Przymus notarjalny w nowym projekcie ustawy notarjalnej.

Na podstawie wytycznych uchwalonych przez podkomisję przygotowawczą opracował referent Komisji Kodyfikacyjnej P. Jakób Glass projekt ustawy notarjalnej, który przez Sekcję postępowania cywilnego ogłoszony został drukiem jako projekt Komisji Kodyfikacyjnej.

I.

Projekt powyższy wykracza poza ramy zakreślone z natury rzeczy ustawie notarjalnej. Już w odpowiedzi na wytyczne uchwalone przez podkomisję wyraziło Ministerstwo Sprawiedliwości słuszne zapatrywanie, iż ustawa notarjalna winna zajmować się jedynie ustrojem notarjatu i formą aktu notarjalnego a nie ustaleniem formalnych warunków ważności umów, to bo

wiem należy do kodeksu cywilnego a w szczególności do prawa obligatoryjnego. To jedynie słuszne stanowisko autor projektu pominął i zamieścił w projekcie postanowienie, brzmiące dosłownie: „Do liczby aktów, które pod nieważnością powinny być zeznanc w formie urzędowej, należą akta przejścia lub ograniczenia prawa własności nieruchomości“ (art. 69 projektu). Zamieszczenie w opracowanym przez Sekcję postępowania cywilnego projekcie ustawy notarjalnej takiego przepisu należącego do kodeksu cywilnego temwięcej zadziwić musi, że równocześnie nad skodyfikowaniem ustawy cywilnej a w szczególności prawa obligatoryjnego pracuje Sekcja prawa cywilnego, której postanowień nie należało antycypować. Ten pośpiech, z jakim wpływowe sfery notarjalne starają się bezwzględny przymus notarjalny istniejący już dawno w b. zaborach rosyjskim i pruskim, wprowadzić także tam, gdzie on nie jest znanym a więc w b. zaborze austrjackim, udzielił się widocznie referentowi Komisji Kodyfikacyjnej i spowodował zamieszczenie w projekcie ustawy ust. wyż cytowanogo art. 69. który odpowiada wprawdzie intencjom notarjuszy, ale dla ogółu jest wysoce szkodliwy.

II.

Nie znamy stanowiska zasadniczego, jakie autor omawianego projektu zajmuje w dziś tak bardzo dyskutowanej kwestji etatyzmu. To jednak jest pewnem, że projektowany przepis art. 69. jeśli nie jest rozmyślną próbą zastosowania metody etatystycznej do dziedziny umów prywatnych, to w każdym razie w istocie i konsekwencji nie jest niczem innem, jak poddaniem umów między stronami prywatnemi pod ingerencję państwa, którego urzędnikiem publicznym jest wedle projektu notarjusz, a więc zastosowaniem systemu etatystycznego do dziedziny ściśle prywatnej.

Są niewątpliwie wypadki, gdy ingerencja państwa w sferę ściśle prywatną, jest nietylko wskazaną, ale nawet konieczną a mianowicie wówczas, gdy pewien cel czyto gospodarczy czyto polityczny prywatnemi środkami rozporządzalnemi nie mógłby być osiągnięty. Czy jednak w Polsce zachodzi konieczność oddania umów mających za przedmiot rozporządzenie własnością nieruchomą, pod wyłączną ingerencję urzędników publicznych? Czy zachodzi faktycznie konieczność ograniczenia obrotu nieruchomościami przez żądanie od strony zamierzającej sprzedać nieruchomość lub w inny sposób nią rozporządzić, aby pod nieważnością zeznała odnośny akt u urzędnika publicznego, jakim jest notarjusz i aby w ślad za tem ponosiła wysokie opłaty? Czy jest koniecznem lub leży w interesie społecznym i państwowym, aby adwokatów, którzy mają tesame kwalifikacje, co notarjusze do sporządzenia umów. których pomoc prawna przy sporządzeniu umów okazała się pożyteczną, — pozbawić prawa sporządzenia umów i stworzyć w całem państwie monopol spisania umów dla małej garstki notarjuszy? Na pytania te dają od-

powiedź twierdzącą notarjusze, z których jedni, jako beati possidentes chcieliby za wszelką cenę utrzymać się przy tym monopolu, a drudzy (w b. zaborze austrjackim) dążą do jaknajspieszniejszego uzyskania takiegoż monopolu. Z gorliwością i zapobiegliwością godną słuszniejszej sprawy dążą notarjusze do osiągnięcia swego celu tj. do ustawowego sankcjonowania upragnionego monopolu a widocznym na zewnątrz wyrazem tych zabiegów jest kwestjonatjusz Izb notarjalnych z odpowiedziami i opinjami zamówionemi u tego rodzaju powag naukowych, jak nieodżałowanej pamięci prof. Jaworski, oraz projekt ustawy notarjalnej wypracowany przez połączone Izby notarjalne, którego zasady służyły za podstawę przy uchwalaniu wytycznych przez komisję przygotowawczą. W projekcie Izb notarjalnych żądają notarjusze bezwzględnego przymusu notarjalnego dla wszelkich kategoryj umów między żyjącemi jak i na wypadek śmierci, które wyliczają w art. 76 l 1—18, co więcej nawet dla wyroków sądów polubownych. I jeśli się uwzględni z jednej strony osobiste wpływy, jakiemi rozporządzają notarjusze i gorliwość z jaką potrafią oni swoje postulaty propagować, z drugiej zaś strony porówna projekt Izb notarjalnych z omawianym obecnie projektem Komisji Kodyfikacyjnej, to musi się autorowi projektu jako zasługę poczytać, iż nie uległ całkowicie tym wpływom, skoro z tych 18 rodzaji umów w projekcie Izb notarjalnych w art. 76 wymienionych, podciągnął pod przymus notarjalny tylko jedną kategorję umów tj. umowy przejścia i ograniczenia prawa własności na nieruchomości.

Żałować wypada, że wraz z projektem Komisja Kodyfikacyjna nie ogłosiła także motywów, któremi się kierowała przy projektowaniu bezwzględnego w całej Polsce obowiązywać mającego przymusu notarjalnego i to przy tych najczęstszych umowach, jakiemi są umowy co do przeniesienia lub ograniczenia własności nieruchomej, przymusu który uważamy za szkodliwy pod względem gospodarczym, społecznym i państwowym. Przypatrzmy się jednak motywom powołanym przez Izby notarjalne w ich projekcie.

III.

O motywie stanowiącym główną sprężynę akcji połączonych Izb notarjalnych zamierzającej do wprowadzenia w całem państwie bezwzględnego przymusu notarjalnego motywie, który choć starannie ukrywany, jest przecież aż nadto widoczny, nie będziemy oczywiście mówili, bo jest on zbyt w naturze ludzkiej zakorzeniony, aby można go było dyskusją odeprzeć. Sądzimy jednak, iż wcale nietrudno jest wykazać zupełną bezpodstawność tych argumentów, na które powołują się Izby notarjalne w swym projekcie dla wykazania „dobrodziejstwa", jakie zdaniem ich, spłynie „nie na nich", lecz na całą ludność z przymusu notarjalnego.

Nie będę na tem miejscu zajmował się tezą postawioną przez prof. Jaworskiego zaproszonego przez Izby notarjalne do

wydania opinji w sprawie przymusu notarjalnego, tezą, że odmienna mentalność adwokata i notarjusza sprawia, że adwokat dąży do tego, aby cel jego został osiągnięty „jakkolwiek opiewa ustawa", notarjusz zaś musi rozważać cele obydwu stron. (ob. Reforma notarjatu prof. Jaworskiego str. 32). Bezpodstawność bowiem tej tezy została na łamach „Głosu adwokatów" już wykazaną w artykule Dr. Zygmunta Fenichla p. t. „Reforma notarjalna a adwokatura", zamieszczonym w zeszycie I-II z r. 1930. Podniesiono tam słusznie, że adwokat będący doradcą i osobą zaufaną strony jest właśnie najbardziej powołanym do tego, aby stronę zmierzającą do celu niezgodnego z ustawą, sprowadzić ze złej drogi na drogę właściwą, a jeśli się czasem zdarza inaczej, to jest to wyjątek a nie regułą. Chciałbym natomiast rozpatrzeć te argumenty, które notarjusze w swym projekcie wysuwają dla swych celów.

Jako jeden z najważniejszych motywów wysuwają **wzgląd na unifikację ustawodawstwa.** Jasną atoli jest rzeczą, że niepodobna pojmować unifikacji jako mechaniczne rozszerzenie ustawy obowiązującej w jednej lub 2 dzielnicach na tę dzielnicę, w której ona dotąd nie obowiązuje. Taka unifikacja byłaby tylko narzuceniem ustawy obowiązującej w jednej dzielnicy, innym dzielnicom. Unifikacja tylko wówczas spełnia swój cel, gdy wprowadzona ustawa jednolita odpowiada ustrojowi państwa, potrzebom gospodarczym i społecznym, gdy usuwa krzywdę wynikającą z nierównomiernego traktowania różnych zawodów lub mieszkańców różnych dzielnic. Argument, że przymus notarjalny wprowadzić należy na terenie b. zaboru austrjackiego dlatego że obowiązuje już na ziemiach 2 zaborów innych, już dlatego nie wytrzymuje krytyki, że przymus notarjalny ma w każdej z tych dzielnic inne podłoże i inne warunki. W b. zaborze rosyjskim przymus notarjalny datuje się z czasów absolutyzmu carskiego, gdzie każdą przez obywatela a zwłaszcza przez Polaka zamierzoną transakcję uznano za konieczne poddać kontroli urzędnika publicznego, za jakiego uznano notarjusza, ponadto wobec braku ksiąg gruntowych był to jedyny sposób uzyskania urzędowego dowodu przejścia własności nieruchomej lub jej ograniczenia. Tej wybitnie etatystycznej cechy nie ma przymus notarjalny w b. zaborze pruskim, gdzie notarjusz nie jest urzędnikiem publicznym, gdzie adwokatura może być połączona z notarjatem. Otóż gdy idzie o połączenie adwokatury z notarjatem, notarjusze nie odwołują się na względy unifikacji i połączeniu temu się sprzeciwiają a względy unifikacyjne wysuwają tylko dla wykazania potrzeby wprowadzenia w całem państwie przymusu notarjalnego, nie zważając na szkodliwość takiego przymusu pod względem gospodarczym, społecznym i państwowym.

Dalszym względem, na który się notarjusze powołują dla uzasadnienia konieczności wprowadzenia w całej Polsce przy-

musu notarjalnego, jest wzgląd na potrzebę uregulowania stanu hipotecznego nieruchomości i utrzymania zgodności ksiąg gruntowych z faktycznym stanem posiadania. Co do b. Kongresówki to wzgląd ten nie może być brany w rachubę, skoro tam ksiąg gruntowych dla małej własności nie ma. Co do Małopolski zaś to chyba notarjusze Małopolscy najlepiej z własnego długoletniego doświadczenia wiedzą i wiedzieć powinni, że obowiązujący tu wedle ustawy hipotecznej przymus legalizacji podpisów na dokumentach stanowiących podstawę do wpisów hipotecznych okazał się zupełnie wystarczającym przy zakładaniu nowych ksiąg gruntowych i jest nadal zupełnie wystarczającym dla należytego uregulowania i utrzymania zgodności stanu hipotecznego ze stanem faktycznym posiadania. Co więcej, doświadczenie wykazuje i każdy sędzia małopolski mógłby to potwierdzić, że właśnie w interesie utrzymania zgodności stanu hipotecznego ze stanem faktycznym oraz usunięcia niezgodności stanu hipotecznego ze stanem faktycznym, leży możliwe uproszczenie i ułatwienie przy sporządzeniu aktów prawnych potrzebnych do uregulowania stanu hipotecznego i wobec tego wprowadzenie przymusu notarjalnego, mogłoby tylko hamująco wpływać na uregulowanie stanu hipotecznego.

Jeszcze mniej uzasadnionym jest argument notarjuszy, iż potrzeba obniżenia liczby procesów wymaga przymusowej formy aktu notarjalnego. Tu pomięszano 2 kryterja, wedle których czynności notarjalne ocenić należy tj. kryterjum formy i kryterjum treści. I tak jeśli idzie o to w jakiej formie mają być stwierdzone pewne wydarzenie prawa rodzące, lub gdy idzie o autentyczność oświadczenia pewnej osoby i tp. to oczywiście winno to nastąpić w drodze urzędowej a więc przez odpowiednie poświadczenie notarjusza jako osoby urzędowej. Takie oświadczenie może przez to zapobiec procesowi którego podstawą jest właśnie stwierdzenie czy pewne wydarzenie faktycznie miało miejsce lub nie, jakkolwiek i w tym wypadku proces nie jest wykluczony, skoro ustawy procesowe dopuszczają przeciwdowód na przeciwieństwo tego, co stwierdził notarjusz. Inaczej atoli rzecz się ma, gdy idzie o treść umowy. Wówczas niepodobna twierdzić na serjo, że umowa sporządzona przez notarjusza daje większą rękojmę, że z niej nie wyniknie proces, niż umowa sporządzona przez adwokata. Każdy nieuprzedzony do stanu adwokackiego przyznać musi, że adwokat już na podstawie swego bogatego doświadczenia procesowego lepiej niż kto inny jest w możności przewidywania ewentualnych zarzutów mogących wyniknąć z niedość jasnego sformułowania woli stron, lub podstawy prawnej umowy.

Pozatem adwokat jako osoba, do której się strona udaje z zaufaniem, niejako do przyjaciela, potrafi lepiej wybadać wolę stron umowę zawierających. Jakkolwiek nikt nie jest nieomylnym i mylić się może zarówno adwokat jak notarjusz, to jednak nie można bez narażenia się na zarzut nielogiczności twierdzić, że

z umowy sporządzonej przez adwokata może się łatwiej wyłonić proces, niż z umowy sporządzonej przez notarjusza. Że i z umów w kancelarjach notarjalnych sporządzonych wyłoniły się i wyłaniają się często procesy, niejeden adwokat mógłby na podstawie swej praktyki potwierdzić.

Zupełnie bezpodstawnym jest także inny argument przez notarjuszy wysuwany a mianowicie *wzgląd na wytępienie pokątnego pisarstwa.* Pokątne pisarstwo należy niewątpliwie tępić, atoli innemi środkami a nie tak drastycznym środkiem jak przymus notarjalny, który jest środkiem zbytecznym choćby dlatego, że ludność zwłaszcza w Małopolsce, gdzie przymusu notarjalnego dotąd nie ma, z umowami prawie nigdy nie zwraca się do pokątnych pisarzy, lecz tylko albo do notarjuszy albo do adwokatów. A i tam, gdzie dotąd jest przymus notarjalny, ludność w razie zniesienia przymusu notarjalnego zwróci się zapewne chętniej do adwokatów niż do pokatnych pisarzy.

Wkońcu wysuwany jest także *wzgląd na interes Skarbu Państwa* w wymiarze i ściąganiu należytości skarbowych. Pamiętamy jeszcze dyskusję, jaka się toczyła wówczas, gdy notarjusze usiłowali przez nową ustawą stemplową przemycić przymus notarjalny dla całego państwa. W dyskusji tej, w której także brał żywy udział „Głos Adwokatów"*) wykazano już, że każde obciążenie lub utrudnienie obrotu czyto formalnościami zbytecznemi, czyto nadmiernemi opłatami wpływa niekorzystnie na obrót, zmniejszając ilość obrotów a temsamem na dochód Skarbu Państwa z opłat stemplowych, że zatem wzgląd fiskalny przemawia raczej przeciw wprowadzeniu w całem państwie przymusu notarjalnego. Stanowisko to widocznie zwyciężyło, skoro wówczas odstąpiono od wprowadzenia w Małopolsce przymusu notarjalnego. I okazuje się że wpływy z opłat stemplowych w Małopolsce nie są mniejsze niż w innych dzielnicach, gdzie jest przymus notarjalny.

Interes Skarbu Państwa jest zresztą przez to należycie chroniony, że wedle ustawy stemplowej ani wpis spółki do rejestru handlowego ani wpis zmiany własności nieruchomśści do księgi hipotecznej nie może nastąpić bez przedłożenia dowodu uiszczonej opłaty stemplowej.

Tak więc żaden z wysuwanych przez notarjuszy argumentów nie przemawia za koniecznością poddania umów bezwzględnemu przymusowi materjalnemu. Gdy zaś etatyzacja w państwie opartem na wolności pracy z natury rzeczy musi za sobą pociągnąć ujemne skutki dla ludności, a nadto licznie zastąpiony w Małopolsce stan adwokacki mogłaby do reszty zniszczyć, należy zamiast rozszerzyć przymus notarjalny na Małopolskę, raczej uchylić go i w całem państwie wprowadzić wolność od bezwzględnego przymusu notarjalnego, a przymus notarjalny ogra-

*) Ob. artykuł: (lg) Groźne niebezpieczeństwo dla adwokatury w Małopolsce w zeszycie IV. z r. 1925, oraz artykuł Dr. Goldblatta: Monopol wzgl. przymus notarjalny w Sejmie w zeszycie I. z r. 1926.

niczyć tylko do wypadków, gdy idzie o urzędowe stwierdzenie pewnych formalności, pewnych wydarzeń prawo rodzących, lub takich umów, które przez wzgląd na osoby w nich udział biorące (ciemni, głusi, niemi itp.) wymagają urzędowego stwierdzenia ich przyjścia do skutku.

Jeśliby nawet przez to bardzo wysokie dochody notarjuszy z b. Kongresówki uległy pewnej redukcji (choć to jest bardzo wątpliwe wobec tego, że tam ludność z przyzwyczajenia nadal z umowami do notarjuszy udawać się będzie), to w każdym razie jeszcze będą bardzo wysokie i na egzystencję wystarczą, czego dowodem notarjusze w b. zaborze austrjackim, gdzie mimo braku bezwzględnego przymusu notarjalnego agendy kancelarji notarjalnych dają bardzo pokaźne dochody.

IV.

Jakie stanowisko w sprawie postulatu notarjuszy o rozciągnięcie bezwzględnego przymusu notarjalnego na całą Polskę zajmują adwokaci względnie ich reprezentacje urzędowe?

W tym kierunku — co z żalem stwierdzić wypada — zachodzi zasadnicza różnica między adwokatami w tych dzielnicach, gdzie panuje z czasów zaborczych przejęty bezwzględny przymus notarjalny, a adwokatami na ziemiach b. zaboru austrjackiego, gdzie bezwzględny przymus notarjalny znany nie jest.

Pierwsi tak się do tego przymusu przyzwyczaili, że nie widzą w nim żadnej krzywdy dla ludności, ograniczonej przez to przy zawieraniu umów ściśle prywatnych, że nie widzą żadnej krzywdy w tem, że z pośród kilkutysięcy adwokatów a więc ludzi mających tosamo przygotowanie naukowe, a więcej doświadczenia prawniczego niż notarjusze, posiada monopol spisywania umów i pobierania wysokich opłat wyłącznie kilkuset notarjuszy. Okazują więc w tej sprawie zupełną obojętność a do obojętności tej przyczynia się zapewne i lepsze materjalne położenie adwokatów tamtejszych w porównaniu z adwokatami w Małopolsce, z powodu czego nie odczuwają oni jeszcze materjalnie tej krzywdy, która jednak w niedługim czasie i tam odczuć się da.

Inaczej adwokaci z b. zaboru austrjackiego, którzy znając z własnego doświadczenia ludność i jej potrzeby, widzą słusznie w projektowanym i dla tej dzielnicy bezwzględnym przymusie notarjalnym dotkliwą krzywdę tej ludności, przewidują, że etatyzacja dziedziny ściśle prywatnej przyczyni się do ograniczenia obrotu nieruchomościami, że będzie ona utrudnieniem tam, gdzie sprzedaż lub zamiana nieruchomości jest koniecznością gospodarczą, a pozatem upatrują w tej projektowanej etatyzacji wywłaszczenie stanu adwokackiego z prawa nabytego, które dla wielu z nich jest podstawą egzystencji. I dlatego nic dziwnego, że adwokaci małopolscy poczuwają się do obowiązku podjęcia walki z zupełnie nieuzasadnionym i żadnemi publicznemi względami

nie nakazanym bezwzględnym przymusem notarjalnym. I życzyć by sobie należało, by i ciała reprezentujące adwokatów w dzielnicy porosyjskiej i popruskiej zrozumiały wreszcie po należytem zbadaniu stosunków w Małopolsce, gdzie mimo braku a bezwzględnego przymusu notarjalnego stosunki prawne są zupełnie normalne, *że uchylenie bezwzględnego przymusu notarjalnego leży w interesie całego państwa*, a przedewszystkiem całego stanu adwokackiego we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej Polskiej. Gdy wszyscy adwokaci w Polsce do tego dojdą przekonania i złączą się razem do walki z grożącym bezwzględnym przymusem notarjalnym, wówczas możemy żywić uzasadnioną nadzieję, że zakres działania notarjuszy zostanie określony zgodnie z interesem ludności i że przepisy przyszłej jednolitej ustawy cywilnej o ważności umów ograniczą konieczność aktu notarjalnego do tych wypadków, które w interesie publicznym są *konieczne*.

Adw. Dr. ZYGMUNT FENICHEL.

Postępowanie w sprawach małżeńskich niemajątkowych wedle kodeksu postępowania cywilnego.

(Dokończenie).

V. Formalnie art. X. obowiązuje na terytorjum całej Polski. Jednakże z powodu odmiennych przepisów prawa małżeńskiego materjalnego i przystosowanych do tego procedur dzielnicowych, musiano utrzymać w mocy cały szereg dawnych przepisów.

Stosunkowo najciaśniejszy zakres działania ma art. X. w b. zab. ros. Tu bowiem z przyczyn, o których była mowa, nie będzie miał przepis ten zastosowania do większości sporów małżeńskich, które się toczą przed władzami kościelnemi.

Na terytorjum obowiązywania procedury rosyjskiej z roku 1864 utrzymano w mocy art. XVII. liczba 8., przepisy art. 1337, 1338, 1340, 1343, 1345, 1356^1 do 1356^2, 1356^4 w nowem brzmieniu, 1356^7, 1356^8, 1619 i 1620.

Wedle art. 1337 ulegają rozpoznaniu sądu cywilnego sprawy, które wynikają z istnienia legalnego małżeństwa, a dotyczą praw cywilnych osobistych i majątkowych. Postępowanie to zawiesza się jednakże, gdy ujawnią się okoliczności, ulegające rozpoznaniu sądu duchownego (art. 1338). Z utrzymania w mocy art. 1338, wynika, że przepisy prawa małżeńskiego z roku 1836 dalej obowiązują.

Z dalszych art. 1343 do 1345 okazuje się, że prokurator ma

w sporach określonych w art. 1337 dość znaczny zakres działania, gdyż gdy niema pozwanego, zbiera dowody celem obalenia niesłusznych żądań powoda. Wyrok w tych sprawach może zapaść tylko po wysłuchaniu wniosków prokuratora, który może zakładać skargi przeciw wyrokowi, wedle ogólnych zasad postępowania.

Art. XVII. liczba 8 nie zawiera przepisu analogicznego do art. XXVIII. liczba 6 i art. XXXI. liczba 2., że w miejsce dotychczasowych przepisów o środkach odwoławczych, obowiązują przepisy k. p. c., wynika to jednakże z art. 1345, jak również z art. X, który stosuje się do wszystkich sporów małżeńskich. Utrzymany został dalej w mocy art. 1356/1 i 1356/2, wedle których, sprawy, które dotyczą praw, wynikających z małżeństw między staroobrzędowcami lub sektantami, jak również sprawy o rozwód i unieważnienie tych małżeństw, podlegają jurysdykcji sądów cywilnych z tem, że sąd ten stosuje obecnie przepisy k. p. c. ze zmianami wynikającemi z art. X. i że występuje tu prokurator, który ma prawa wyżej podane (art. 1343 do 1345). Nadto stosuje się w tych sprawach przepisy art. 1345^{4} i ^{5}, dotyczące posługiwania się pełnomocnikiem, oraz przepisy art. 1357^{7} i ^{8}, tyczące wszczęcia sporu o unieważnienie małżeństwa, zawartego przez niepełnoletniego i czas trwania tego prawa.

Dalej utrzymane zostały w mocy art. 1619 i 1620, z których wynika, że tem samem obowiązuje nadal art. 179 i 189 prawa małż. z roku 1836, które dotyczą małżeństw osób, należących do wyznań, nie objętych poprzedniemi rozdziałami, to jest należących do innych wyznań chrześcijańskich oraz wyznań niechrześcijańskich, starozakonnych i mahometan.

Zgodnie z art. 189 prawa z 1836, spory te nadal należą do sądu cywilnego, który stosować będzie k. p c. oraz art. X.

Na terytorjum b. Kongresówki ma być wreszcie zastosowany art. XXIV. Wedle tego art. prokurator w sprawach, w których powołany jest do składania wniosków, przedstawia je ustnie po wywodach stron. Treść wniosku prokuratora wciąga się do protokołu posiedzenia sądowego, a stronom służy jedynie prawo prostowania omyłek, którychby się dopuścił prokurator przy przytaczaniu okoliczności sprawy.

Reasumując powyższe wywody, okazuje się, że zakres działania art. X. na terytorjum b. Kongresówki jest mały, gdyż nie odnosi się do małżeństw chrześcijańskich, uregulowanych prawem z 1836, a ma jedynie zastosowanie do sporów małżeństw wyliczonych w art. 179 tegoż prawa. W tych jednak sprawach przepisy art. X. mają bez żadnego ograniczenia w zupełności zastosowanie.

VI. W b. zab. austr. art. XXVII. liczba 6 rozp. wprow. k. p. c. utrzymuje w mocy rozp. Min. Spraw. z 9/12 1897 o postępowaniu w sprawach małżeńskich spornych wraz z późniejszemi zmianami i uzupełnieniami tudzież ze zmianami, przewi-

dzianemi w art. X. rozp. i z tą dalszą motyfikacją, że niema pierwszej audjencji, ani postępowania przygotowawczego, a w miejsce dotychczasowych przepisów o środkach odwoławczych wchodzą w zastosowanie przepisy k. p. c.

Ustawodawca polski rozstrzygnął obecnie spór teoretyków w b. Austryi, dotyczący kwestji, czy rząd austr. wydając rozp. z 1897 nie przekroczył granicy prawa wydawania rozporządzeń.

Jak wiadomo austr. projekt proc. cyw. przewidywał w miejsce dekretu z 1819 specjalny paragraf 599. Komisja obradująca nad kodeksem jednakże skreśliła ten paragraf, utrzymując temsamem w mocy dekret z 1819. Ponieważ rząd nie chciał, aby spory małżeńskie prowadzone były wedle proc. cyw., więc wydał rozp. z 9/12 1897, by dokładnie podać, jakie przepisy nadal obowiązują i aby uzgodnić przepisy tego dekretu z proc. cyw.

Niektórzy teoretycy, jak n p. Ott, Sperl, zwracają uwagę, że władza wykonawcza, wydając to rozp., wkroczyła w dziedzinę władzy ustawodawczej, gdyż rozp. to zawiera niektóre przepisy (np. § 9.), niezgodne z proc cyw. O ile zaś rozp. to zawiera zarządzenia, których wydanie należy do władzy wykonawczej, to te zarządzenia nie mogą być źródłem prawa. Wedle Sperla źródłem prawa jest jedynie dekret z roku 1819 i proc. cyw. Pollak uważa w swym systemie procesu (str. 116), że dekret z 1819 należy do postępowania niespornego i dlatego nie został przez proc. cyw. zniesiony, zaznaczając przytem, że to zapatrywanie nie przesądza kwestji ważności tegoż rozp.

Zapatrywanie to jest odosobnione w literaturze, a nadto jest błędnem, gdyż ustawodawca pojął spory małżeńskie jako procesy. Także ustawodawca polski pojmuje spory te jako procesy, skoro art. X. nakazuje stosować przepisy k. p. c.

Utrzymując zatem w mocy rozp. z 1897, tem samem rozstrzygnięto spór co do ważności tegoż rozp. Ustawodawca polski uczynił to rozp. częścią składową ustawy polskiej i przyjmując nawet, że władze austr. przez wydanie tego rozp. przekroczyły zakres władzy wykonawczej, to obecnie sprawa została przesądzona, skoro rozporządzenie to zostało uznane wyraźnie jako źródło prawa polskiego.

Art. XXVII. liczba 6. szereguje źródła obecne prawa małżeńskiego procesowego w następujący sposób:

W pierwszym rzędzie obowiązuje rozp. z 1897. Obowiązuje ono jednakże o tyle tylko, o ile nie zostało zmienione art. X., który stanowi normę wyższą w stosunku do rozp. z 1897., gdyż uchyla przepisy rozp. sprzeczne z k. p. c. Jeśli jednakże jakaś kwestja nie jest uregulowana ani art. X., ani rozp. z 1897., wówczas wchodzą w zastosowanie przepisy k. p. c. Sam kodeks niema zatem wyższego znaczenia niż rozp. z 1897, lecz obowiązuje tylko wtedy, gdy niema specjalnych norm.

Przepisy zatem, obowiązujące obecnie w b. zab. austr., można uszeregować w ten sposób, że w pierwszym rzędzie obowiązuje

art. X., następnie rozp. z 1897, a w końcu k. p. c. Niepotrzebnie nadmienia art. XXVII. liczba 6., że niema obecnie I. audjencji, ani postępowania przygotowawczego oraz że obowiązują przepisy kod. cyw. o środkach odwoławczych. Wzmianka ta dlatego jest zbyteczną, że wedle art. X. obowiązuje w sprawach małżeńskich nie-majątkowych także k. p. c. Skoro tak jest, a k. p. c. nie przewiduje ani I. audjencji, ani postępowania przygotowawczego, nie trzeba było specjalnie uchylać tych przepisów. Obecnie także § 9. nie obowiązuje, tak ze względu na treść art. X., jak i art. XVII. liczba 6.

Trzymając się powyższego uszeregowania przepisów, obowiązujących w b. zab. austr., omówić należy, jakie przepisy rozp. z 1897 nadal obowiązują.

§ 1. rozp. z 1897., który przewiduje, że na I. audjencji zastępstwo adwokackie nie jest obowiązkowe, oraz że obowiązek dania zabezpieczenia na pokrycie kosztów procesowych w postępowaniu tem nie obowiązuje, jest wobec zniesienia I. audjencji k. p. c. postanowienia art. X. co do przymusu adwokackiego i art. 127. l. 4. co do kosztów, bezprzedmiotowy. Zresztą przepisy k. p. c. co do przymusu adwokackiego i zabezpieczenia kosztów nie różnią się od dawnych austr.

W postępowaniu w sprawach separacyjnych obowiązuje dalej § 2. rozp. 1897. Postępowania tego nie wszczyna się nigdy z urzędu, lecz zawsze na wniosek stron. Utrzymane zatem zostały trzy próby ugodowe w odstępach 8 dniowych, jak również obowiązuje nadal §. 3. rozp. z 1897 o nakłanianiu małżonków do ugody §. 4., o wzywaniu na rozprawę, w których udział biorą nieletni lub osoby pod kuratelą będące, rodziców tychże, opiekunów lub kuratorów. Do wniosku zatem o dobrowolną separację jest małoletni lub osoba, będąca pod kuratelą, legitymowaną, a rodziców, względnie kuratora, wzywa się tylko do rozprawy.

Także §. 5. rozp. z 1897. co do treści protokołu obowiązuje nadal; również obecnie protokół w sprawach separacyjnych musi podawać szczegóły, których inny protokół (art. 175 k. p. c.) nie zawiera, w szczególności co do czasu zawarcia małżeństwa, ilości i płci dzieci. Nadal też obowiązuje §. 6., wedle którego sądowi nie wolno wyjść poza powody rozdziału podane przez strony i sąd ma orzec, z czyjej winy rozdział nastąpił. Również pozostał w mocy §. 7. o niedopuszczalności dobrowolnej separacji, gdy strony zastrzegają sobie osobne dochodzenie roszczeń majątkowych.

Widzimy zatem, że z powodu wprowadzenia k. p. c. i rozp. wprow. nie zaszły prawie żadne zmiany w procesie separacyjnym. Niema jedynie I. audjencji, lecz po próbach ugodowych bezskutecznych Sąd wyznaczy rozprawę, polecając ewentualnie stronie wniesienie odpowiedzi na pozew. Zmiana tu zaszła z powodu art. X., postanawiającego, że wyrok zaoczny w procesie

separacyjnym nie będzie mógł obecnie być wydanym, podczas gdy dotąd sądy austr. po przeprowadzeniu prób ugodowych wydawały wyroki zaoczne. Niestawiennictwo powoda na I. audjencji powoduje odrzucenie pozwu, o ile pozwany wniosek taki postawi. Obowiązuje też §. 2. art. X. o prowadzeniu rozprawy przy drzwiach zamkniętych, jak również §. 3. o zawieszeniu postępowania, oraz §. 5. o dopuszczalności dowodów z przesłuchania stron.

Jeśli chodzi o postępowanie w sprawach nieważności i rozwodu małżeństwa, to obowiązuje dalej §. 8. z 1897., który właściwie niema żadnej treści prawnej, gdyż poucza jedynie sędziego, zbytecznie zresztą, że ma stosować przepisy z §. 94. — 102 i 115 do 117 kod. cyw.

Jak już wyżej podaliśmy, § 9. nie obowiązuje, pozatem, że postępowanie wszczyna się na podstawie doniesienia urzędowego lub prośby. Obowiązuje też nadal rozp. Min. z 22/10 1879., że władza polityczna, która się o nieważności małżeństwa dowie, winna o tem donieść sądowi celem wdrożenia postępowania. Również obowiązuje nadal dekret z 1839, postanawiający, że nie potrzeba celem zaczepienia małżeństwa ustanawiać osobnego oskarżyciela. Obecnie po wniesieniu doniesienia lub prośby Sąd wyznaczy termin do rozprawy. Obowiązuje też §. 10. rozp. z 1897, wedle którego sędzia z urzędu ma wziąść w opiekę ważne małżeństwo przeciw samowolnemu zaprzeczaniu jego ważności i żądanie musi być jasno udowodnione, bez względu na zeznania lub umowę małżonków. Po tej też linji idzie § 4. art X., który w tych sprawach ma obecnie zastosowanie, a który nakazuje sądowi postępować z urzędu.

Ust. 2. §. 10. rozp. z 1897. o postępowaniu przygotowawczem obecnie nie obowiązuje. Wyrok zapadły w powyższych sprawach musi wedle § 11. zawierać orzeczenie o winie. Wedle § 12. rozp. z 1897 sędzia może zmusić stronę do jawienia się, o ile ono jest koniecznem. Uważamy, że jakkolwiek dowód z przesłuchania stron jest wedle k. p. c. posiłkowym i może być w sporach małżeńskich prowadzony tylko dla uzupełnienia innych dowodów, to jednak § 12, da się utrzymać, jako zgodny z art. X. i k. p. c. Doprowadzenie przymusowe nie oznacza jeszcze wcale, aby sędzia musiał dowód z przesłuchania stron dopuścić, lecz może on być koniecznym także celem wyjaśnienia pewnych okoliczności.

Przepis § 13. o wzywaniu stron przez sąd do cofnięcia prośby nieuzasadnionej, jak również § 14. o stosowaniu § 98. k. c., obowiązuje nadal. Również nie uległy zmianie prawa i obowiązki obrońcy węzła małżeńskiego z wyjątkiem tej jednej, że obrońca ten wnosi obecnie środki odwoławcze, przewidziane w k. p. c.

Obrońca ma uprawnienia strony, jest jednak w stawianiu wniosków samodzielny, a jego zadaniem jest utrzymanie małżeń-

stwa i dlatego stawia wnioski na odrzucenie żądania unieważnienia lub rozwodu małżeństwa.

Ze względu nato, że w sprawach środków odwoławczych obowiązuje k. p. c., spytać należy, jak się przedstawia sprawa t. zw. nowości w postępowaniu apelacyjnem i kasacyjnem w sporze o unieważnienie. Wedle orzeczenia S. N. austr. z 4/7 1916 (Sammlung 1765) Sądy II i III. Instancji nie są wiązane w sporach tych wnioskiem stron, ani przyczynami apelacyjnemi względnie rewizyjnemi. W każdej instancji toczy się spór na nowo, tak, że ocena wiarygodności środków dowodowych przeprowadzoną jest przez każdy Sąd samodzielnie. Stanowisko to popiera także Sperl (Lehrbuch str. 578). Ponieważ obecnie mają być do środków odwoławczych stosowane przepisy k. p. c., więc uważamy, że nowości mogą być zgłaszane w postępowaniu odwoławczem tylko w granicach art. 402. liczba 2. 410 i 411 k. p. c. Również skargę kasacyjną można wnieść tylko z przyczyn wyliczonych w art. 433. Jedynie art. 440 k. p. c. może w niektórych wypadkach wyjątkowych spowodować Sąd Najwyższy do wkroczenia z urzędu, jeśliby uważał, że wyrok sprzeciwia się porządkowi publicznemu.

W końcu spytać należy, czy obowiązuje nadal § 99. kod. cyw. austr., wedle którego domniemanie przemawia zawsze za ważnością małżeństwa, a przeszkoda małżeńska musi być w zupełności dowiedziona, zgodne przyznanie stron zaś nie stanowi jej dowodu jak również nie stanowi dowodu przysięga małżonków i nie może być nawet dopuszczoną? Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że k. p. c. względnie rozp. wprow. nie utrzymało w mocy art. VI. ust. wprow. do proc. cyw. austr., który pozostawiał jako dalej obowiązujący §. 99. kod. w wraz z §§ 157 i 158 kod. cyw. austr., gdyż art. XXVII liczba 5. rozp. zatrzymano jedynie, przepisy dowodowe §§ 157 i 158 kod. cyw.

Z tych przepisów wynikałoby, że stracił ważność §. 99. kod. cyw. austr. Z drugiej jednak strony, podkreślić należy, że utrzymano w mocy rozp. z 1897, które w § 8. wylicza i poddaje jako nadal obowiązujące §§. 94 do 102. kod. cyw. Uważamy, że §. 99 kod. cyw. częściowo nadal obowiązuje, a mianowicie w tej części, która mówi o domniemaniu na korzyść małżeństwa. Jeśli zaś chodzi o przepisy dowodowe podane w tym §, w szczególności co do przyznania stron, obowiązuje obecnie art. X. Dowód z przesłuchania stron może być po myśli §. 5. art. X. dopuszczony dla uzupełnienia innych dowodów, z czego wynika, że także przysięga stron jest dopuszczalna. Tak więc § 99. kod. cyw. częściowo został uchylony, częściowo zaś nadal obowiązuje.

VIII. W krótkości podamy przepisy, obowiązujące w b. zab. niem. Tu utrzymano w mocy art. XXXI. §. 1. przepis §. 15. ust. 3. o jurysdykcji w sprawach małżeńskich, a w §. 2 tegoż art. przepisy §§. 607, 608, 609, ust. 1. 610 do 625, 627 do 634, 636 i 637 proc. cyw. o postępowaniu w sprawach małżeńskich ze

zmianami przewidzianemi w art. X. rozp. i z tą dalszą zmianą, że w miejsce dotychczasowych przepisów o środkach odwoławczych wchodzą w zastosowanie przepisy k. p. c.

Uszeregowanie przepisów i stosunek jednych do drugich jest analogiczny, jak w b. zab. austr. Najpierw zatem obowiązuje art. X, następnie przepisy dawne utrzymane w mocy, a końcu przepisy k. p. c., w szczególności o środkach odwoławczych. Prokurator jest uprawiony ale nie obowiązany do brania udziału w tem postępowaniu; ma on wyrazić swoje zdanie co do zapaść mającego orzeczenia i o ile chodzi o utrzymanie małżeństwa. wprowadza fakta i środki dowodowe. Nazwisko prokuratora i jego wnioski należy wciągnąć do protokołu. Obowiązują nadal przepisy o próbach ugodowych, § 610 o jawieniu się stron zdolności procesowej małżonków w tych sprawach, możności zmiany zasady skargi w toku sporu, niemożności wniesienia skargi, opartej na tej samej podstawie faktycznej, po poprzedniem prawomocnem oddaleniu żądania (§. 616). Nie obowiązuje w tem postępowaniu §. 617. o znaczeniu uznania, ale odnosi się to tylko do sporu o stwierdzenie nieważności lub rozwodu.

Pozostał dalej w mocy §. 622. postanawiający że sąd może, gdy chodzi o utrzymanie lub uznanie nieważności małżeństwa, uwzględnić fakta nieprzytoczone przez strony i przeprowadzić dowody z urzędu, gdyż w tym kierunku art. X. nic nie postanawia, a przepisy utrzymane w mocy z dawnych procedur mają pierwszeństwo przed k. p. c.

Również obowiązuje przepis o prawie sądu do wydania zarządzeń tymczasowych, jak również § 629 o skutkach wyroku, orzekającego nieważność małżeństwa w stosunku do osób trzecich.

Pozostały w mocy przepisy o skardze nieważności, o prawie prokuratora do wniesienia tej skargi, a nadto przepis § 1574. kod. cyw. niem. opiewający, że wyrok musi zawierać orzeczenie o winie.

VIII. Z przeglądu przepisów, utrzymanych w mocy, okazuje się, że postępowanie w sprawach małżeńskich niemajątkowych, jakkolwiek niejednolicie w Polsce uregulowane, jednak opiera się na tych, samych podstawach, szczególnie że w całej Polsce obowiązuje art. X.

Cechą tego procesu we wszystkich dzielnicach jest silna władza sędziowska, prawo prowadzenia przez sąd dowodu bez względu na wniosek stron oraz dążność do odkrycia prawdy materjalnej. Te zasady dawnych procedur przyjęte zostały przez ustawodawcę polskiego w art. X.

Jakkolwiek zatem nie nastąpiło dotąd ujednostajnienie postępowania w tych sprawach, to jednak zasady jego wszędzie są do siebie podobne.

Różnica zachodzi jedynie co do zakresu obowiązywania tychże przepisów. Przepisy bowiem rozp. wprow. wraz z dawnemi przepisami mają najszersze zastosowanie bez jakichkolwiek

zastrzeżeń do wszystkich sporów prowadzonych na terenie b. zaboru austr. i niem., natomiast szczupły zakres działania posiadają te przepisy na terenie b. Kongresówki. Pochodzi to stąd, jak już poprzednio podaliśmy, że spory w b. Kongresówce wedle prawa z roku 1836. należą do sądów duchownych.

Obecnie staje się przed ustawodawcą polskim zadanie wprowadzenia jednolitych przepisòw proceduralnych w sprawach małżeńskich niemajątkowych. Dziwnie to brzmi, że mimo wprowadzenia jednolitego k. p. c. zadanie to czeka na wykonanie tak, jak dotąd. Bardziej zrozumiałem jednakże staje się to, gdy uświadomiliśmy sobie zależność prawa formalnego od przepisów prawa materjalnego.

Nigdzie zaś bardziej aniżeli w tej dziedzinie okazuje się, w jakim stopniu prawo procesowe zależnie jest od przepisów prawa materjalnego.

Dlatego też zanim wprowadzone będą jednolite normy proceduralne w tych sporach, koniecznem jest uchwalenie jednolitego prawa małżeńskiego.

Gdy prawo to wydane zostanie, musi ustawodawca wówczas wydać też jednolite normy proceduralne. Prawo to, zależnie od oddania sporów małżeńskich jurysdykcji sądów powszechnych, rozszerzy też lub zwęzi zakres obowiązywania procedury. Możnaby nawet w jednolitem prawie materjalnem umieścić przepisy proceduralne.

Nie jestem zwolennikiem czekania z wprowadzeniem prawa małżeńskiego aż do uchwalenia jednolitego kodeksu w całej Polsce, gdyż w ten sposób sprawa ta tak piekąca długo musiałaby jeszcze czekać na załatwienie. Wiemy bowiem, że niektóre partje kodeksu cyw., n. p. prawo rzeczowe, jeszcze nie dojrzało do skodyfikowania, i dłuższy czas będzie musiała trwać kodyfikacja. Wprowadzenie w tej dziedzinie jednolitych przepisów zależne jest od prawa hipotecznego jednolitego, a to znowu zależnem jest od zdolności finansowej państwa. Dlatego też uważamy, że te partje kodeksu cywilnego, które dojrzałe są do ujednostajnienia, winne być natychmiast wprowadzone bez wyczekiwania na kodyfikację całości. Do tych partyj należy właśnie prawo małżeńskie oraz obligatoryjne, to ostatnie ze względu na charakter międzynarodowy.

Przy wprowadzeniu jednolitych przepisów trzeba będzie rozważyć problem, dyskutowany na 35. zjeździe prawników w Salzburgu, a mianowicie, czy sprawy te mają być prowadzone w postępowaniu spornem, czy niespornem. Powyższy zjazd nie zajął w tej sprawie żadnego zdecydowanego stanowiska, odkładając jej rozstrzygnięcie aż do reformy prawa małżeńskiego. Referent, Prof. Lehman, wypowiedział się za postępowaniem niespornem w sprawie o połączenie małżonków, natomiast w sprawach o roz-

wód, nieważność lub separację, żądał postępowania spornego, jako lepiej nadającego się do wykrycia prawdy materjalnej.

Niektórzy teoretycy, wypowiedzieli się za oddaniem sporów o rozwód postępowaniu niespornemu.

W sprawie tej przedwcześnie byłoby zajmować stanowisko, jak długo nie wiemy, jakie będzie prawo materjalne. Osobiście jestem zdania, że korzyści, wynikające z postępowania niespornego, a mianowicie wzmocnienie włady sędziego, wprowadzenie dowodu z urzędu, mogą być zastąpione w postępowaniu spornem odpowiednią zmianą przepisów proceduralnych w tym kierunku, co też rzeczywiście wszędzie ma miejsce. Uważamy zatem, że należałoby w tych sprawach zatrzymać postępowanie sporne.

Ustawodawca jest, naszem zdaniem, tego samego zapatrywania, że przepisy proceduralne należy umieścić w prawie małżeńskiem, skoro wstawił przepisy dotyczące tych spraw do ustawy wprowadczej, nadając, tem samem przepisom tym charakter tymczasowy.

Co bowiem jest trwałe, a nie na czas przejściowy obliczone, umieszczone zostało w samym k. p. c., przepisy zaś, które nie mogły być jednolicie unormowane z powodu łączności z prawem materjalnem, utrzymano w mocy w rozp. wprow., nadając im charakter tymczasowy.

Przyszły kodyfikator musi się zastanowić nad tem, czy utrzymać należy trzy próby ugodowe, które, jak wskazuje praktyka, stały się zwykłą formalnością, zabierającą czas stronom i sądowi, a nie doprowadzającą prawie nigdy do rezultatu.

Dotyczy to nietylko stosunków w b. zaborze austr., które nam są znane, lecz także w Niemczech i Czechosłowacji wypowiada się nauka przeciw próbom ugodowym, jako bezwartościowym.

Próby te mogą mieć miejsce także podczas sporu, a nie jest koniecznem, aby z powodu nich przewlekać rozstrzygnięcie spraw, dla stron piekących.

Także wprowadzenie prokuratora w procesie małżeńskim winno być poddane dyskusji. Odnośne do Niemiec swierdza prof. Lehman w swym referacie, że prokurator rzadko kiedy bierze udział w procesie, a przepisy, wzmacniające władzę sędziego, czynią instytucję prokuratora zbędną.

Odnośnie do kwestji, czy spory te należy oddać sądowi jednostkowemu, czy kolegjum trybunalskiemu, to uważamy, że należy przydzielić je sędziemu jednostkowemu, gdyż doświadczenia w tym kierunku są zupełnie zadowalające.

Tak więc, jak długo nie będzie jednolitego prawa małżeńskiego materjalnego, tak długo przepisy dzielnicowe będą nadal obowiązywały.

Dr. LEOPOLD DREHER (Kraków).

Ankieta międzyn. o sądach handlowych.

W roku bieżącym przeprowadziło towarzystwo „Młodej Palestry" (Le Jeune Barreau) w Antwerpji ankietę międzynarodową wśród prawników różnych krajów, władających językiem pomocniczym Esperanto, na temat organizacji sądownictwa handlowego w odnośnych państwach. Ankieta zawierała szereg kwestyj dotyczących składu sądów handlowych, reform ostatnio dokonanych pod względem ich organizacji oraz stosunku zainteresowanych sfer handlowych do takiego lub innego składu osobowego danego senatu orzekającego w sprawach handlowych.

W wyniku ankiety sprawozdawca biura Młodej Palestry, (sekr. Marcel Rost) daje przegląd obowiązujących obecnie systemów, które klasyfikuje w następujący sposób:

I. Sądy cywilne rozpoznające sprawy handlowe w niezmienionym składzie osobowym.

Taki system obowiązuje w Angli, Irlandji, na Węgrzech, w Hiszpanji, Grecji, Finlandji, Łotwie i Bukowinie jak również Słowacji (Czechosłowacja, ongiś północne Węgry)

Wyjątkowo w Anglji, na żądanie stron, sprawy handlowe rozstrzygane są na odrębnej audjencji. W Londynie, audjencja handlowa odbywa się pod przewodnictwem specjalizowanego urzędnika sędziowskiego. Tego rozróżnienia jednak nie znają inne municypja.

W niektórych krajach system utożsamiania trybu postępowania w sprawach cywilnych i handlowych sięga bardzo odległej przeszłości. Organizacja sądownictwa angielskiego, zachowana również w najważniejszych zarysach w Irlandji, ustalona została jeszcze w ciągu wieku XII i XIII. Kodeks finlandzki sięga roku 1734.

Wszędzie indziej a to interesuje nas najbardziej trybunały handlowe względnie senaty handlowe zniesiono dopiero w ostatnich czasach. Na Węgrzech poprzednia organizacja, zbliżona do niemieckiej, została jak wiadomo, zniesiona w r. 1914. W Grecji zniesiono trzy trybunały handlowe, które istniały w Nauplji, Patras i Siros, jako najważniejszych ośrodkach handlowych, już w roku 1887. Sądy te składały się z przewodniczącego trybunału cywilnego oraz dwóch fachowych asesorów.

Bukowina zniosła istniejące przedtem oddziały handlowe w roku 1914.

II. Kolegja złożone z sędziów zawodowych i asesorów fachowych.

System ten, panujący, jak wiadomo i w b. zaborze austrjackim, obowiązuje też w Niemczech, Czechosłowacji (z wyjątkiem części powęgierskiej) i Norwegji.

W Niemczech każdy kraj Rzeszy ma prawo tworzenia w łonie trybunału okręgowego (Landgericht) izby handlowe (Kammern für Handelssachen) składające się z 1 sędziego zawodowego prawnika oraz 2 asesorów doradczych. Ostatnich mianuje rząd na wniosek okręgowej organizacji reprezentującej ogół sfer handlowych. Niema jednak izb specjalnych dla spraw handlowych ani w sądach wyższych (apelacji, Oberlandesgerichte), ani w Sądzie Najwyższym (Reichsgericht).

W Czechosłowacji obowiązuje jeszcze prawo poaustrjackie. W Pradze sprawy handlowe podlegają w pierwszej instancji bądź sądowi handlowemu powiatowemu, bądź ratione valoris, sądowi handlowemu okręgowemu. Granicę stanowi kwota 5000 koron cz. W łonie trybunałów okręgowych istnieją wydziały handlowe, podczas gdy sprawy niżej 5000 K. cz. rozpoznawane są przez sądy powiatowe na równi z innemi sprawami cywilnemi.

Sądy wyższe i Sąd Najwyższy nie znają wydziałów handlowych. Trybunały handlowe i izby handlowe składają się z 2 urzędników prawników i jednego kupca.

W Norwegji trybunały zwyczajne, względnie sędzia zwyczajny rozpoznaje sprawy handlowe. Na żądanie jednak stron można dobrać dla sprawy handlowej, 2 asesorów fachowych z listy asesorów. W takim zaś razie również apelację rozstrzyga podobnie wybrany skład sędziowski. Natomiast niezna asesorów fachowych Sąd Najwyższy. Nowy ten ustrój sąd. datuje od r. 1927. Przedtem istniały trybunały handl. przymusowe.

III. Sprawy handlowe rozstrzygane przez specjalne trybunały handl złożone wyłącznie z urzędników doradczych, istnieją we Francji i Belgji.

IV. Ustawy szwajcarskie charakteryzuje ta odrębność, że od urzędników sędziowskich nie wymaga się wykształcenia prawniczego, albowiem sprzeciwiałoby się to charakterowi demokratycznemu ustroju szwajcarskiego. Nawet członkowie Trybunału związkowego nie muszą być doktorami prawa, choć w praktyce są nimi zreguły.

Organizacja sądowa zależy zresztą od ustaw kantonalnych. Nie wszędzie bowiem istnieją trybunały handlowe. Tam zaś gdzie istnieją, składają się z reguły z jednego urzędnika zwyczajnego oraz dwóch sędziów doradczych.

Odnośnie do ust. I. sprawozdawca ankiety zauważa, że w Holandji usunięcie trybunałów handlowych, istniejących za panowania ustawy francuskiej nie spotkało się bynajmiej z zarzutami ze stony interesowanych sfer kupieckich. Natomiast charakterystycznem jest rozpowszechnienie się z tą chwilą sądów rozjemczych, których powodzenie przypisać należy szybszemu trybowi postępowania, nie zaś ewentualnemu brakowi zaufania do władz państwowo-sądowych.

Ankieta zatrzymuje się dłużej nad nowym ustrojem w Mało-

polsce (1929). Odnośne informacje pochodzą od podpisanego oraz paru innych kolegów krakowskich.

Okazuje się zatem, że tendecja rozwojowa idzie w kierunku coraz większego udziału czynnika państwowo-sądowego w sprawach handlowych. Istniejące dawniej w różnych krajach sądy handlowe wyłączne ustępują miejsca bądź wydziałom handlowym, często fakultawnym (Norwegja), bądź nawet sądom cywilnym zwyczajnym. Ostatecznie jedynemi krajami o sądach handlowych z samych tylko kupców złożonych istnieją jeszcze we Francji i Belgji, i ta ostatnia jednak, jak o tem świadczy ankieta, myśli dziś poważnie o reformie w tym samym duchu.

Z Bibljografji.

Dr. Stanisław Gołąb, profesor U. J. Członek Kom. Kodyjik. i Rady Prawniczej z współpracownictwem **Dra Ignacego Rosenblütha „Ustrój Sądów powszechnych"**, Warszawa F. Hoesick 1929 stron XIII 533.

Nocą ustawodawczą (Gesetzgebungsnacht) nazywa prof. Gołąb, znany ze swego wybitnego współudziału w polskiej pracy kodyfikacyjnej, ten chaos w ustawodawstwie, który powstał wskutek różnolitości obowiązujących praw przy równoczesnej dorywczości i niedokładności pracy legislacyjnej.

Nie jest to zjawisko wyłącznie charakteryzujące Polskę, choć u nas występuje ze szczególną mocą. Społeczeństwa współczesne jak gdyby się oduczyły pisać ustawy! Podczas, gdy laik nawet nie usiłuje wyznać się w tej „nocy ustawodawczej", to prawnik, niby świadomy rzeczy, zawsze ze smutkiem a często z przerażeniem staje wobec nieprzebytej ściany przepisów, zmian, nowel, uzupełnień i sprostowań, bezradnie łamie ręce przy poszukiwaniu właściwego prawa. Wadliwe metody kodyfikacyjne poczęte „na kolanie" doprowadziły do tego, że każda niemal ustawa cywilna zawiera normy prawa karnego, że ustawy zupełnie innej, najluźniej nawet nie związanej gałęzi prawa zawierają nowelizację przepisów toto orbe im obcych, że niektóre przepisy są całkiem niemal niezrozumiałe w treści, nie mówiąc już o wręcz często nieosiągalnej tzw. intencji ustawodawcy. Jeżeli ten fatalny stan nazywa autor „nocą ustawodawczą", to stan obecny możnaby określić nietyle jako świt, ile może jako przedświt. Są znaki na niebie i ziemi, że ustawodawstwo nasze, zarówno jak i ustawodawstwa sąsiadów ocknęły się z nierozumnego brnięcia w chaosie prawnym; takimi znakami są: rada prawnicza, której żywot coprawda nie był długi, działalność Komisji dla usprawnienia administracji w kierunku wydania „zbioru praw" a wreszcie jaskółki ustawodawcze lat ostatnich, zmierzające wytrwale ku unifikacji przepisów poszczególnych działów polskiego prawa. Jednym z takich przejawów było prawo obejmujące jednolitą organizację sądów powszechnych. Mimo krytyki tego prawa, podnoszonej przez wielu fachowców, jest ono i pozostanie w oczach nieuprzedzonych pomnikiem polskiej unifikacji prawnej, która jest powietrzem dla płuc polskiego organizmu prawnego. Nic też dziwnego, że przedstawienie całokształtu ustroju sądów powszechnych daje nam prof. Gołąb, który od dłuższego już czasu pracuje nad dziełem o teorji i technice kodyfikacji. Zgodnie z linją wytyczną opracowania, której autorzy dają wyraz w przedmowie, rozpoczyna dzieło wykład postanowień prawnych konstytucji o sądownictwie jako reguł naczelnych, będących punktem wyjścia zunifikowanego ustroju; następnie nie omijają autorzy opisu stanu rzeczy przed unifikacją ze szczególnem uwzględnieniem ustaw polskich a przytoczeniem ustaw zaborczych o tyle, o ile do nich nawiązało ustawodawstwo polskie. Wreszcie przystępują autorzy do przedstawienia projektów polskiej organizacji sądowej i obowiązującego prawa najpierw w for-

mie zarysu systemu w celach naukowych i dydaktycznych, następnie zaś jako objaśnienia do poszczególnych artykułów dekretu z 6/2 1928. Na szczególną uwagę zasługują objaśnienia prof. Gołąba do postanowień zasadniczych konstytucji o wymiarze sprawiedliwości, władzy sądowej i władzy sędziowskiej, organizacji i zasadach fundamentalnych sądownictwa w Polsce, tem cenniejsze, że autor daje tutaj rzut oka na całość swych badań dotychczasowych z dziedziny stosunku konstytucji do władzy sądowej w Polsce (vide literatura str. 520—1). W dodatku dają autorzy osobno przedstawienie tych organów, w których biorą udział sędziowie (komisje ziemskie, ochrony lasów, dyscyplinarne dla członków I. K. P., dla nauczycieli, dla mierniczych przysięgłych, komisje wyborcze, nadzw. komisje rozjemcze etc). oraz całokształt norm w przedmiocie wynagrodzenia funkcjonajuszów sądowych. Przedstawienie literatury i rejestr rzeczowy zamykają dzieło.

Słusznie powiada prof. Gołąb w przedmowie, że „wydawnictwo to jest pierwszą próbą naukową; poświęconą usystematyzowaniu i objaśnieniu prawa o ustroju sądów powszechnych w Polsce". Sine ira et studio nie omija w tekście nigdzie, zgodnie z wstępnem założeniem, cytowania literatury i głosów politycznych, zawierających krytykę nowego prawa. Nadaje to omawianej pracy szczególne znaczenie tak dla teorji jak i dla praktyki. Daje również szereg ważnych materjałów de lege ferenda; odpowiada to zresztą intencji twórcy dzieła a zarazem autora znanej pracy pt. „Wymiar sprawiedliwości wśród zarzutów"; czytelnik zadawszy sobie trud zapoznania się z całokształtem przedstawienia tak w części opisowej jak i w części sprawozdawczej, sam sobie wyrobi zdanie, czy i o ile zarzuty te są usprawiedliwione.

Wobec wydania w roku 1930 dwóch nowel do prawa o ustroju sądów powszechnych jak niemniej rozporządzeń wykonawczych i regulaminu sądowego, praca omawiana wymaga pilnie uzupełnienia; opracowanie tomu 2-go tego wydawnictwa zawierające powyższe uzupełnienia jest już na ukończeniu. Całość stanie się niezbędna każdemu, kto ma w jakimkolwiek charakterze do czynienia z sądownictwem polskiem, jego ustrojem i organizacją.

Praca jest poświęcona „świętej i drogiej pamięci Xawerego Fiericha" wielkiego uczonego, który przez pierwszych 10 lat istnienia państwowości niepodległej nieprzerwanie stał na czele polskich prac kodyfikacyjnych.

Jerzy Stefan Langrod

Dr. Zygmunt Fenichel, Adwokat: **„Zarys polskiego prawa robotniczego z uwzględnieniem prawa zagranicznego oraz tekstem polskich ustaw",** Kraków, Gebethner & Wolff, 1930, stron 397.

Pod skromną nazwą „zarysu" daje nam autor, znany ze swoich prac na wszystkich niemal polach piśmiennictwa prawniczego, przedstawienie całokształtu prawa pracy na tle porównawczem. Pracy takiej nie miała dotąd literatura prawnicza w Polsce. Prawo zwane „robotniczem" jako gałąź ustawodawstwa socjalnego jest prawem młodem, którego znakomity rozwój na kontynencie europejskim jest dziełem lat ostatnich, dziełem, które się dokonało i dokonuje w naszych oczach. Autor cytuje opinję Stefana Bauera, wedle której recepcja prawa robotniczego angielskiego przez ustawodawstwa kontynentu, ma dla całokształtu systemów prawnych nie mniej ważne znaczenie, jak swego czasu recepcja prawa rzymskiego. Nic dziwnego, że prawo, które pokusiło się o uregulowanie stosunków płacy i pracy tych wszystkich, którzy pracują, a więc robotników nie w utartem tego słowa znaczeniu ale sensu largissimo, będąc tworem młodym, w przewrocie powojennym poczętym, stało się przedmiotem głębokiego zainteresowania tych prawników, którzy w prawie szukają nietylko zbioru przepisów dla zastosowania ich w praktyce, ale szukają w niem pozatem więzi głębszych, łączących jego rozwój z rozwojem kultury i cywilizacji. Z szczerem umiłowaniem przedmiotu ujmuje autor, będący, zarazem teoretykiem i praktykiem prawa, całokształt prawa robotniczego w jego dzisiejszem stadjum rozwojowem, a więc omawia nietylko poszczególne ustawy socjalne, jakto czynili dotychczasowi autorzy, lecz wiąże z ustawodawstwem zagranicznem, uzupełnia omówieniem literatury własnej i obcej judykatury zarówno naszej najwyższej magistratury sądowej jak i sądów najwyższych Austrji, Niemiec i Czechosłowacji. Z przedstawienia przedmiotu eliminuje autor jedynie te gałęzie prawa robotniczego, które dotyczą wyłącznie przepisów karnych, podatkowych i ubezpieczeniowych.

Na tle ogólnych rozważań o ochronie pracy w współczesnych ustawach konstytucyjnych i po uzgodnieniu zasadniczych kryterjów prawa „robotniczego" jego podziału i źródeł omawia autor prawo „robotnicze" umowne, ochronne, ustrojowe i międzynarodowe. Dzięki temu podziałowi ułatwia autor czytelnikowi w znacznej mierze orjentację w zawiłym przedmiocie. Poszczególne zagadnienia ujmuje mutatis mutandis zgodnie z podziałem polskich ustaw o umowach o pracę robotników i pracowników umysłowych, ilustrując każdy rozdział przedstawieniem analogicznych systemów prawnych zagranicznych i analizą tych systemów prawnych, które dziś w tym przedmiocie obowiązują w Polsce. W osobnym rozdziale o „sporach robotniczych" daje autor krytyczny szkic obowiązującego ustawodawstwa o rozjemstwie robotniczem i o sądach pracy. Na tle przedstawienia zagranicznego ustawodawstwa robotniczego oraz międzynarodowych konwencyj robotniczych, do których Polska już przystąpiła przechodzi autor do charakterystyki polskiego prawa „robotniczego" ujętej tak de lege lata jak i de lege ferenda. Tutaj wskazuje przedewszystkiem na brak ustawy o umowach zbiorowych, na brak izb pracy przewidzianych art. 68 konstytucji marcowej, brak ustaw robotniczych na terenie województwa śląskiego, które posiadając najwięcej robotników sensu stricto, nie posiada tego ustawodawstwa, które obowiązuje już w pozostałej części państwa Polskiego, dalej brak omawianych ustaw w dziedzinie pracy na roli a wreszcie brak kodyfikacji i unifikacji polskiego ustawodawstwa pracy.

W krótkiem streszczeniu trudno podać wszystkie uwagi, nasuwające się przy czytaniu omawianego dzieła. Autor ujmuje zagadnienie wyłącznie niemal jako cywilista; to ujęcie przedmiotu bije w oczy już z systematyki całej pracy, a potem z przedstawienia każdego niemal problemu. Stwarza to może pewną jednostronność opracowania, ale zato daje dzieło, którego brak odczuwała dotkliwie tak teorja jak i praktyka prawa w Polsce. Trudno bowiem o cywilistę, któryby się pokusił o opracowanie gałęzi prawa, leżącej na pograniczu prawa prywatnego i publicznego i tak się z zadania tego wywiązał jak się to powiodło autorowi „Zarysu polskiego prawa robotniczego". O ile chodzi o naukę prawa, — wpływ tej pracy jest i musi być wybitny a zasługa naukowa autora pierwszego systemu prawa robotniczego w Polsce niepowszednia; o ile chodzi o praktykę, — dzieło to jest pierwszorzędnym materjałem informacyjnym, który dzięki ścisłości w terminologji i umiejętnemu łączeniu opracowania szczegółów z syntetycznem ujęciem całości — staje się niezawodnym drogowskazem fachowca i laika w niedostatecznie dotąd uporządkowanym chaosie ustaw.

Możnaby jedynie podnieść zastrzeżenia przeciw nazwie dzieła, przeciw pojęciu „prawa robotniczego". Wydaje mi się, że autor krzywdzi swą pracę, ograniczając ją w tytule jakgdyby do prawa „robotników" w utartem tego pojęcia znaczeniu „podczas gdy w rzeczy samej traktuje o całokształcie „prawa pracy". Czy istotnie „Arbeistrecht" należy tłumaczyć jako „prawo robotnicze"? Czy nie lepiej zachować klasyfikację polskiego ustawodawstwa z dziedziny ochrony pracy z roku 1928 i przyjąć inny termin ogólny, ujmujący całokształt zagadnienia? Odpowiedź na te pytania pozostawiam fachowcom. Wydaje mi się, że kwestja ta wagą swoją przekracza ramy gry słów.

Pracę Dra Fenichla powitać należy z radością jako niezaprzeczalne wzbogacenie naszej literatury prawniczej i z uznaniem dla pracowitości i wszechstronności autora, który wzbogacając teorję, karczuje las niewiedzy praktycznej w sposób stojący na wysokości rozwoju myśli prawniczej świata.

Jerzy Stefan Langrod.

Dr. W. G.

Dr. Ignacy Rosenblüth: Uwagi o Kodeksie Postępowania Cywilnego. Lwów 1931.

Autor, znany w naszem piśmiennictwie prawniczem z wielu cennych prac (m. in. Ustrój Sądów Powszechnych) oświetla w obecnej pracy nader umiejętnie i krytycznie instytucje i normy Projektu Proc. Cyw., wykazując w nim usterki i braki. Nadto postuluje autor zgodnie z nauką i na podstawie swojego doświadczenia sędziowskiego szereg zmian i uzupełnień w postanowie-

niach projektu, aby proces cywilny odpowiadał istotnym potrzebom życia prawnego i wskazaniom nauki. Gdy zaś ostatni projekt Komisji Kodyfikacyjnej po zmianach niezawsze szczęśliwych Komisji Ministerjalnej — stał się ustawą, autor po ogłoszeniu Kpc. (Rozp. Prez. Rzpl. Dz. u. Nr. 83. poz. 631 ex 1930) omawia dodatkowo poczynione zmiany w rozdziale XII. Nader doniosłe dla stanu adwokackiego są wywody autora na temat przymusu adwokackiego w procesie cywilnym. Zdaniem autora przymus adwokacki jest wprost wymogiem i dowodem kultury, zapewnia on ludności wywalczenie i obronę praw w postępowaniu cywilnem, a nadto ułatwia pracę i orzekanie sędziom. Całość pracy rzeczowa, bardzo interesująca, a więc uwagi godna.

(Dr. Z. F.)

SEWERYN WANDYCZ.

Prawo teatralne. Kontrakt sceniczny, Warszawa, Kasa Mianowskiego. Stron 108.

Prawo teatralne, jak również kontrakt sceniczny, jako część prawa robotniczego nie miały w Polsce aż do wydania powyższej pracy monograficznego opracowania.

Autor bardzo ciekawie wykazuje konieczność wydania odrębnej ustawy, uwzględniającej cechy charakterystyczne tego kontraktu.

Opracowany przez autora projekt stanie się zapewne w przyszłości podstawą do ujęcia tej kwestji we formę ustawy. — Autor opiera się na literaturze i ustawodawstwie zagranicznem.

Przedwczesna śmierć autora, będącego uczniem Prof. Gołąba, który też zaopatrzył pracę w przedmowę, uniemożliwiła mu uwzględnić obowiązujących przepisów najnowszego prawa robotniczego.

Praca ta, która ze ścisłą metodą prawniczą i znajomością problemów prawa teatralnego na tle praktyki polskiej omawia poszczególne kwestje wyczerpująco, zasługuje na zainteresowanie tak sfer artystycznych jak również i sfer prawniczych.

S. Gb.

Dr. Stanisław Piekarski. — Prawdy i herezje. Encyklopedja więzień wszystkich ludów i czasów. — Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie 1930.

Nakład M. Arcta stworzył sobie pewnego rodzaju wydawniczą specjalność; słowniki i dział ten prawie, że zmonopolizował. PRAWDY i HEREZJE. to dzieło orjentujące w olbrzymiej przestrzeni religjoznawstwa względnie historji porównawczej religji, która rozrosła się ostatnio do znaczenia samoistnej umiejętności. Religje, wyznania, dogmaty, obrzędy, kościoły, sekty, wierzenia, zabobony dotyczące instytucji prawnych i moralnych i t. p. są przedmiotem dzieła, Autor „Wyznań religijnych w Polsce" b. dyrektor Departamentu wyznań w Min. W. R. i O. P. sposobem encyklopedycznym, t. j. wedle alfabetu, w krótkich rzeczowych artykułach, ujął przejrzyście całokształt przedmiotu. Szczególne uwzględnienie znalazły pojęcia i urządzenia katolickiego prawa kanonicznego. Dzieło pojawia się zeszytami. Pojawiły się dwa numera; rozpoczyna literę A wyraz abba, a drugi zeszyt kończy wyraz episkopalny system. O całości mówić jeszcze nie można, ale sam pomysł ujęcia specjalnego przedmiotu w całość i to metodą encyklopedyczną uznać należy za praktyczny i celowy. Dzieło jako podręcznik fachowy może dziennikarzom, prawnikom, historykom, psychologom i tp. pracownikom oszczędzić wiele czasu i pracy przy poszukiwaniach materjałów, zwłaszcza, że Dr. Piekarski powołuje również ważniejszą literaturę.

(S. Gb.)

L Y N C Z.

Wyłączność Ameryki w tej materji. Pojawiła się ostatnio statystyka Stanów Zjedn. Ameryki Półn. za rok 1928. Kolosalna poprawa; o ile w r. 1885 było linczów 184 — a w latach 1892 i 1893 nawet 255 względnie 200 — to w r. 1928 wynosi ich liczba tylko — **11.** W ciągu **44 lat** objętych statystyką (1885-1928) wynosi suma tych morderstw **4277.** Samosąd obejmuje nietylko murzynów lecz i białych, a w szczególności pierwszych 3231, a drugich 1046.

Podobnie z roku na rok maleje suma lynczów, maleje też udział białych wśród mordowanych. W latach 1904-1928 przedstawia on się w cyfrach 1272 i 127 zatem 10%. Ogólne znamienne wnioski, które dotyczą ostatnich lat są następujące: mordowani to wyłącznie kolorowi (w r. 1928 — 10 murzynów i 1 meksykanin), samosąd stosuje się już wyłącznie w południowych Stanach, formą lynczu jest spalenie żywcem lub po śmierci, ofiary zdobywa tłum nie samodzielnie, lecz wyrywa je z rąk policji lub władz.

Ciekawych odsyłam do artykułu „Lynchjustiz in U. S. A." w miesięczniku „Neue Generation" z maja br. (Berlin-Nikolassee).

Dr. W. G.

Adw. Dr. S. Jampoler: Pogawędka ze sędzią śledczym. Wydanie II. Tłumacz 1931. Str. 112.

Pod skromnym tym tytułem kryje się bardzo interesująca rozprawka na temat naszego wymiaru sprawiedliwości i ustosunkowania się naszego prawnictwa sądowego do zagadnień justycji sądowej. Wedle zamierzeń autora praca ta zainicjować ma dyskusję rzeczową. Tezy swoje przeprowadza autor na tle ujawnionych w całym szeregu przypadków niedomagań i bolączek naszego wymiaru sprawiedliwości i to zarówno w przewodzie sądowym jak i w orzecznictwie, szczególnie w dziedzinie cywilnej i to nie wyłączając judykatury Sądu Najwyższego. Autor zwalcza utarty pogląd, jakoby zadaniem sędziego było tylko mechaniczne ustalenie stanu faktycznego i jego subsumowanie pod odnośną formułkę ustawy. Praca sędziego musi być twórczą, zasadzać się na podstawach i celach moralnych wedle słuszności i sprawiedliwości. Obecna nasza sprawiedliwość ma się znajdować *„w stanie niewymownie opłakanym w przeważnej części z powodu nieumiejętności wybadania prawdy, w części z powodu jej błędnego interpretowania"*. Tu źródło błędnych wyroków, wobec których wiedza i doświadczenie prawnicze są nieraz bezsilne. Przy tej sposobności autor zwalcza pracę kol. redakc. adw. Dr. Goldblatta: Powolny wymiar sprawiedliwości, jego przyczyny i skutki (w „Głosie Adwokatów" Nr. II ex 1931), jakoby zagadnienie usprawnienia wymiaru sprawiedliwości i naszego sądownictwa było wyłącznie zagadnieniem ekonomicznem. Wedle autora usprawnienie takie sprowadzić mogą głównie odpowiedni dobór sędziów i sumienna ich praca, zgodna z ustawą. Musimy jednak zauważyć, że jak nie można żądać od sędziów jakiejś nadprzyrodzonej nieomylności, taksamo nie można żądać od adwokata jako zastępcy prawnego strony, by zalewał się łzami z powodu zdarzających się lub konkretnych błędnych wyroków sądowych. Wkońcu autor propaguje dopuszczenie kobiet do sądownictwa, w szerszym zakresie, gdyż ich udział we wymiarze sprawiedliwości rokuje jego odrodzenie. W sumie książka ciekawa, napisana językiem silnym o zabarwieniu sarkastycznem, wywody i tezy oparte są na źródłach i nowszej literaturze i z racji już tych zalet rzecz godna uwagi.